

BYPLISTEKA

PW
SP.
KAZOVY

2878







Sebastjana Fabjana
Klonowicza

FLIS,
WOREK JVDASZÓW
i inne

PISMA POLSKIE
WWYBORZE



W Warszawie
E. WENDE & S^{KA}. 1914.



-24-

WENDEGO BIBLIOTEKA KLASYKÓW POLSKICH

S. F. KLONOWICZA

FLIS, WOREK JUDASZÓW

I INNE PISMA POLSKIE

W WYBORZE



4.i. 395.

WENDEGO BIBLIOTEKA KLASYKÓW POLSKICH

pod redakcją

KONRADA DRZEWIECKIEGO.

1. JANA KOCHANOWSKIEGO Pisma polskie wybrane.
2. MIKOŁAJA REJA Wybór pism wierszem i prozą.
3. SEBASTJANA FABJANA KLONOWICZA Flis—Worek Judaszów i inne pisma polskie wybrane.
4. ŁUKASZA GÓRNICKIEGO Dworzanin Polski.

WKRÓTCE UKAŻĄ SIĘ:

5. MIKOŁAJA SĘPA SZARZYŃSKIEGO Rytm y abo Wiersze Polskie.
 6. ANDRZEJA FRYCZA MODRZEWSKIEGO O na—prawie Rzeczypospolitej w przekładzie Cyprjana Bazylika (1577).
 7. STANISŁAWA ORZECHOWSKIEGO Wybór pism polskich.
 8. SZYMONA SZYMONOWICZA Sielanki — Lutnia rokszańska — Castus Joseph w wyborze.
 9. WESPAZJANA KOCHOWSKIEGO Psalmodyja polska — Pieśń Wiednia wybawionego (w wyborze) — Liryki wybrane.
-

S. F. KLONOWICZA

FLIS,
WOREK JUDASZÓW

I INNE

PISMA POLSKIE
W WYBORZE



4. i. 395.

W Warszawie.

E. Wende i S-ka. ~ 1914.



2878

I. FLIS

to jest

spuszczanie statków Wisłą i inszemi rzekami do niej
wpadającemi.

(Strofa 45—59).

- Każdy w granicach ojczyzny swej chleba 1
Może dostawać, ile mu potrzeba.
Może zaniechać morskiej nawałności
Kwoli żywności.
Lecz miła Polska na żyznym zagonie 2
Zasiadła, jako u Boga na łonie.
Może nie wiedzieć Polak, co to morze,
Gdy pilnie orze.
Tu Ceres nową osadziła wolą¹⁾, 3
Opuściwszy tam Sycilijską rolę²⁾.
Tu żyta rodzi niezliczone łaszy³⁾,
Brogi jak baszty.
-

¹⁾ biern. 1. poj. (=wolę); *wola* tu: *osada*. — ²⁾ Sycylja uważana była za siedzibę bogini urodzajów, Cerery. —

³⁾ *Łaszt* miara zboża=60 korcom (z niem. Last—ciężar).

- 4 Tu gumna w szczyrych polach stoją hojne,
Tu wzor¹⁾ bogaty, tu żniwa spokojne,
Tu chłopek wesół, bo pewnie ma wszystko,
Kiedy ma żytko.
- 5 Niech kto chce chwali Azyją urodną,
Niech chwali Egipt i Nilowę płodną
Soczną: Polska ma dosyć owszeki²⁾,
Choć w brzegach rzeki.
- 6 Tu zwierza dosyć, tu bydło rogate,
Tu woły tuczne i owce kosmate,
Pasa się w łąkach jałowice tłuste,
I kozy puste.
- 7 Stąd ma gospodarz i sprzęż³⁾ do pługa,
Stąd ma odzież³⁾ pan i dobry sługa,
Stąd mięso świeże, nabiału dostatek,
W mieszek ostatek.
- 8 Gęsi moc wielka w łęgu szczebietliwych,
Kaczek łakomych, łabęci krzykliwych,
W domu obfitość sadowi się wszędzie
Kurów po grzędzie.
- 9 Lecz też do stołu nielada potrawy
I gołębiniec rodzi nam dziurawy.
Połcie też w domu z niemłą pociechą
Wiszą pod strzechą.
- 10 Leśne bogactwa nieoszacowane
Hojnym Polakom od Boga są dane,

¹⁾ od pierw. *or* (*orać, wz-or-ać*). — ²⁾ owszem. —
³⁾ biern. l. p. od *sprzęża* (*zaprząg*), por. *odzież* w nast.
wier.

- A kto je sobie chce dobrze uważać,
Może ich zażyć.
- Po ziemi łanie i sarneczki żartkie, 11
Po drzewie ptastwo igra sobie wartkie,
Do barci niosą pracowite roje
Zdobyczy ¹⁾ swoje.
- Ryb też dostatek prawie dobrej wody 12
Rodzą jeziora, stawy, rzeki, brody.
Owa Polakom na niczym nie schodzi,
Wszytko się rodzi.
- Chocia Bańskich miast ²⁾ nie mamy, nic o to, 13
Samo do ręku przychodzi nam złoto.
Za chlebem, idą Lachom nie nowina,
Półkufki wina.
- Przetoż już nie wiem, czemuś wždy tak chciwy, 14
Polaku bracie, mając takie niwy;
Czego wždy szukasz w dalekim powiecie
Na nowym świecie.
- Nie wiem, skąd ci to przyszło, żeś tak śmiały, 15
Iż opuściwszy na lądzie grunt cały,
Jąłeś się pływać po Wandzinej wodzie
Często ku szkodzie.
- (Strofa 77—104).
- Dobry, choć równy ³⁾, zysk doma na suszy, 16
Domowa miłość nie tak ciężka duszy.
Tu rób, tu miłuj, nie będziesz za szkodą,
Nie baw się wodą,

¹⁾ mian. l. mn. (por. rozkoszy w Trenach Kochanowskiego; dzisiejsze: rzeczy i t. p).—²⁾ baństwa węgierskie należały do najbogatszych.—³⁾ skromny (por. Kochanowskiego pieśń 8, w. 5).

- 17 Lecz krom łakomstwa i ciężka potrzeba
Każe pożyczać na Zawisłu chleba.
Musim i strachu i wczasu zaniechać,
Gdy trzeba jechać.
- 18 Czasem przepłynie rzekę bydle rado ¹⁾,
Czasem za wodę leci gęsi stado,
Trzeba zbłąkaną przegnać trzodę onę
Na tę tu stronę.
- 19 Więc dawszy pokój kmieć inszej robocie,
Podrąbił olszą na rudawym błocie,
I tak w porywczą ²⁾ koryto urobił,
Dłótem wygłobił.
- 20 I czółnem nazwał ono dzieło nowe,
Uciosał k'niemu wiosło jesionowe.
A wsiadszy cicho w olszą wydrożoną,
W znak położoną,
- 21 Od brzegu swego ośmielił się płynąć,
Odważył sobie choć się i ochynąć ³⁾,
I przebył rzekę, wysiadł na brzeg cudzy,
Tam gdzie i drudzy.
- 22 Potym za czasem na dębowej łodzi,
Przepłynął Wartę i Wiślnę powodzi,
Przeprowadził dzieci i lękliwą żonę
Na drugą stronę.
- 23 Ale iż trzeba na prędkiej podwodzie
I wozy z końmi prowadzić po wodzie,

¹⁾ *rad*, -a, -o; tu w znac. przysł. — chętnie. ²⁾ *w porywczą* — przysłówce: naprędce. — ³⁾ *zanurzyć się*.

- Więc na to chłopski wynalazek mamy,
Szerokie pramy.
Tam przyjechawszy chłopiek do przewozu, 24
Zawołał wiejskim głosem zsiadwszy z wozu:
Wież przewoźniku, czy cię mam zwać flisem,
Z kowanym sprysem ¹⁾.
A przewoźnik też, choć z grubymi żarty, 25
Tysiącami licząc bez przestanku czarty,
Jednak bez szkody z końmi wóz przeprawił,
Na brzegu stawił.
Toć są potrzebne rzeczy! Bez nich trudna 26
Rzecz w naszych krajach i nie barzo cudna,
Gdybyś się co raz miał z odzienia zwłoczyć,
Abo je zmoczyć.
Byś miał objeżdżać coraz one stoki, 27
Z których tam krzywe biorą się potoki,
Abo żebyś miał coraz czekać lodu,
Lub szukać brodu.
Musiałbyś się też przeprawy przepościć ²⁾, 28
Byś coraz rzeki miał szalone mościć,
Prom most osobny ³⁾, ty stój, a on pójdzie,
Aż brzegu dojdzie.
Ale kto zmyślił przeciwne ⁴⁾ dubasy ⁵⁾, 29
Szkutę, i do niej tak dziwne kulasy,
Wierzę, że Polscze był nieprzyjacielem,
Abo dubielem ⁶⁾.

¹⁾ wiosłem.—²⁾ t. j. wyrzec się (jakby postem).—³⁾ osobliwy. — ⁴⁾ nieszczęsne. — ⁵⁾ statek niewielki. — ⁶⁾ *dubiel* — głupiec (także nazwa ryby).

- 30 Wszystkie do Polski przyszły tu wykrety.
Gdy się u Gdańska zjawiły okręty,
Prostość ojczysta i niewinność ona
Jest przewierzgniona ¹⁾).
- 31 Choć pola rodzą (patrz jaka to srogość)
Przecież tu u nas ustawiczna drogość,
Wañczosem ²⁾ gaje i niezmierne giną
Lasy perzyną.
- 32 Każdy rok szlachcic, acz nowiny porze,
I nagnoiwszy stare pola orze,
Jak osieł, chłopek nigdy bez kłopotu
Nie oschnie z potu.
- 33 Robi dzień i noc, i konny i pieszy,
Przecie się z tego chciwy pan nie cieszy,
Oba potrzebni (biada mnie na świecie)
I pan i kmiecie.
- 34 Chocia cudzego czasem umykamy ³⁾;
Choć dziesięciny księżę wytykamy ⁴⁾,
Przecie na wszystkim, jak widzimy, choro,
Wskórać nie sporo.
- 35 Czym się to dzieje? jeźliby mię pytał,
Ja na to patrząc właśnie, jakbym czytał:
Iż co się zrodzi na polskim ugorze,
Połknie to morze.
- 36 Pan nie nasyci morza bezdennego,
Wsi nie nasycą pana choć jednego.

¹⁾ przewrócona.— ²⁾ drzewo na meble, klepki (por. Kochanowskiego „Satyr“ w. 107).— ³⁾ *umykać* z dopełn. znaczy tu: zabierać ukradkiem.— ⁴⁾ wyznaczamy.

- Tak wszystko ginie, co użną poddani,
Jakby w otchłani.
- Bo tak idzie ten nierządny porządek, 37
Iż szkuta, właśnie jakoby żołądek,
Pożrze folwarki, gdy pan żyje szumno,
I wszystko gumno.
- Te zaś żołądkie prowadzą do Gdańska 38
Poty cnych kmiotków, a raczej do Chłńska.
Stamtąd ma pycha podżogę do zbytku,
Miasto pożytku.
- Morze nie ma dna, nie ma też i zbytek, 39
Zawsze chce więcej, mało mu świat wszytek,
Nie zna miary, więc co pilność ugoni,
Zbytek uroni.
- Rad, iż mu z frochtu¹⁾ kupą idą grosze, 40
Mniema, by gorzej przedawać po trosze:
Lecz jako przyszła, tak odejdzie ona
Kupą Mamona.
- Więc się podnosim w głupią pychę zatym! 41
Co Polska rodzi, nie przestajem na tym,
A już nam krame a zamorskie rzeczy
Zawsze na pieczy.
- Komięcić²⁾ nam to i szkuty sprawiły 42
I nas w tak marne utraty wprawiły,
Tak nam dodały do złego ponęty
Morskie okręty.

¹⁾ z przewozu do Gdańska. — ²⁾ krypy, galary.

- 43 Okręt najpierwej wymyśliła chciwość,
Nie tak potrzeba, abo dolegliwość:
Mógł był bez tego każdy na swym łądzie
Zostać w swym rządzie.
(Strofa 141—248).
- 44 Dajmy już ten dank Hiszpanom i Niemcom,
Francuzom, Włochom, inszym cudzoziemcom,
Niech tam te świeże wynajdują światy,
Z złotymi płyty¹⁾.
- 45 Niech tam kopają ten skarb niepoczęty²⁾,
Niechaj perłami ładują okręty.
Nam niechaj rodzi uprawiona niwa
Spokojne żniwa.
- 46 Nie tak majętni wielcy Frajherowie³⁾
Nie tak bogaci sławni Fukierowie⁴⁾,
Jako tu szlachcic o Świętym Marcinie
W naszej krainie,
- 47 Gdy zwiezie w brogi, a znowu zaś wsieje
Drugiego żniwa uczciwe nadzieje,
Zasiędzie sobie przy ogniu sosnowym,
Przy trunku zdrowym.
- 48 Może nie zajrzeć kupiectwa mieszczanom,
Może nie zajrzeć towarów Gdańszczanom,
Wzajem to idzie: bój się prędkiej straty,
Prędko bogaty.

¹⁾ *płat* tu: płat ziemi. — ²⁾ nienapoczęty, nietknięty. —
³⁾ *frajher*—szlachcic niemiecki. — ⁴⁾ rodzina mieszczańska do
dziś znana na Starym Mieście w Warszawie.

- Niechaj nie igra z szczęściem kto ma w domu 49
Swoj chleb, a dlugu nie winien nikomu.
Moze nie plywac, porwon ¹⁾ Neptun Bogu,
Gdy Ceres w brogu.
- Przeto sie hamuj, cnotliwy Polaku, 50
Daj pokoj frochtom, wystrzegaj sie haku ²⁾,
Zaniechaj tych skut, mozesz miec i dzięgi ³⁾
Okrom komięgi.
- Ale mi rzeczesz: Nie gań mi okrętów, 51
Bo to nie ma nic do prawnych wykrętów;
Boży to dar jest, przezeń człek bez szkody
Przebywa wody.
- Wszak kazał korab' budować Noemu 52
Pan Bóg przed laty, kochankowi swemu,
W który zwierzęta którekolwiek wbiegły,
Śmierci uległy ⁴⁾.
- Zbudował okręt, jeśli prawda, i on, 53
Z Pyrrhą żoną swą sławny Deukalijon,
Gwałtownym wodom, o których wiedzieli,
W nim usiedzieli ⁵⁾.
- Na to ja tobie bracie, krótko co wiem, 54
Jedno mię słuchaj, niepochybnie powiem:
Inszy zysk, insza oznajmiona z nieba,
Główna ⁶⁾ potrzeba.

¹⁾ zakłęcie — bierz lichu! (por. Kochanowskiego pieśń 15, w. 34). — ²⁾ piasku. — ³⁾ pieniądze. — ⁴⁾ *ulec czegoś* (śmierci dopełniacz) — ująć, uniknąć. — ⁵⁾ greckie podanie o Deukaljonie i Pirrze, podobne do biblijnej opowieści o potopie (p. Owidjusza *Metamorfozy*). — ⁶⁾ *główny* t. j. taki, gdzie chodzi o głowę, najgroźniejszy.

- 55 Bez zbytku Polak, bez gwałtownych zysków,
Może się obejść i bez tych półmisków,
Dosyć mu dobrą lichwę ziemia daje,
Gumna jak gaje.
- 56 Lecz Noemu szło o samego Boga,
Szło o wszytek świat, nad którym już trwoga
Pewna wisiała; szło nad inne rzeczy
O ród człowieczy.
- 57 Szło mu o żywot i wszech dzieci zdrowie,
Jakoż, kto czyta, ten się tego dowie.
Przetoż nie jednym duchem ¹⁾ żeglujemy,
Jak już widzimy.
- 58 Noe z korabiem czekał na przygodę,
My bez potrzeby kwapim się na wodę,
Nas czeka woda, Noe wody czekał,
Przed nią uciekał.
- 59 Ale zaś rzeczesz: Jest to rzecz uczciwa,
Użyczać drugim chleba, gdyć go zbywa;
Nie gań mi dobrej rzeczy, zdrowo mi to
Wieść Niemcom żyto.
- 60 I na toć powiem, jedno bądź cierpliwy,
A nie bądź do tej wody tak skwapliwy:
Dobrze nażyczać, samem tego świadom,
Chleba sąsiadom.
- 61 Lecz żaden tego niechaj nie przewidzie ²⁾,
Byś mu miał wozic; niechaj sam przyjedzie,

¹⁾ t. j. nie zawsze z tej samej pobudki i w tym samym celu. — ²⁾ nie dokaże.

- Niechaj chlebowi poczwiwość wyrządza,
Komu go żądza.
Wszak oni bracia Józefa szukają, 62
A do gumien się do egipskich mają,
A wory wzięwszy pokupili żyto,
Za słuszne myto.
Nie Józef szuka rodziny z obrokiem, 63
Choć był tak mądrym i świętym prorokiem,
Choć i mógł ładem ratować w przygodzie,
Nie bywszy w wodzie.
My głodne Niemce po wodzie gonimy 64
Z swym własnym zbożem i często toniemy,
Modląc się z polskim chlebem Angielczykom
I zamorszczykom.
Czym znać dawamy, iżeśmy pieniędzy 65
Są potrzebniejszy, niż ci chleba w nędzy;
Gdyż nas ta chciwość w tę pracę wprawiła,
Szkód nabawiła.
Ale już dawno, że się marszczysz, widzę, 66
Napominania już się swego wstydzę,
Gdy próżno na wiatr idzie moja mowa
I płonne słowa.
Zwyciężył nałóg i nadzieje znikłe ¹⁾ 67
Uprzedły sobie zyski w głowie zwykłe,
Z których więc ledwo ręce im napłata
Cząstka dziesiąta.
Bo kiedy już flis zasmakuje komu, 68
Już się na wiosnę nie zostoi w domu,

¹⁾ znikome.

Już ciecze ze krą do Gdańska w komiędzie,
Boi się nędzy.

69 Choćby mu stawiał najlepszą zwierzynę,
Przecie on woli flisowską jarzynę,
Kiedy już tam raz tego, abo ze trzy
Grochu zawietrzy¹⁾).

70 Choćby mu złote Mercurius słowa
Łał krasomowy, wszytka myśl flisowa
Na Wiśle pływa za swoim rotmanem,
Jak za Hetmanem.

71 U szypra także póty głowa szumna
Póki nie zmłóci stobroźnego gumna,
Póki nie zwiezie żyta do śpichlerza,
Do Kazimierza²⁾).

72 A czujny kupiec, który nie ma kmieci,
Nie chcąc odumrzeć w niedostatku dzieci:
Ów za gotowe kupczy polskim żytem,
Ów za kredytem.

73 Jeden nad leśnym Sanem czyni targi,
Drugi nad Wieprzem, a rzadko bez skargi.
Często nad Bugiem i nad Narwią drugi,
Lezie więc w długi,

74 Jednak choć straci, choć skutę rozbije,
Choć na tym handlu nie każdy utyje,

¹⁾ „flisowska jarzyna“ to właśnie groch; uporządkuj:
kiedy już tam tego grochu raz, abo ze trzy i t. d. — ²⁾ Tu
zwożono zboże, które następnie Wisłą spławiano.

- Przecie mu nie mów w sprawie jego głupiej,
 By przestał kupiej ¹⁾. 75
- Przecie on płynie jak ryba na wędę,
 Przecie on mówi: straciwszy, nabędę,
 I nie zaniecha, połatawszy szkuty ²⁾,
 Tej swojej buty. 76
- Przetoż jeśli go nie nakarze ³⁾ szkoda,
 Niebezpieczeństwo i częsta przygoda,
 Ja go też niecham w przedsięwzięciu jego,
 Szypra Polskiego. 77
- Jedź, gdzieś umyślił, jedź w Bożą godzinę,
 Cnotliwy ziomku, a obcą rodzinę
 Karm chlebem swoim, gdyż tam z łaski Bożej,
 Przedasz go drożej. 78
- Jedno wždy morzu daj pokój, a w Wiśle
 Frochtuj zdrów, a wiedz swój handel choć ściśle ⁴⁾,
 Chwał morze, a sam pływaj po świadomej ⁵⁾
 Rzece znajomej. 79
- A niż do brzegu tam cię doprowadzę,
 Z powinności swej uprzejmieć poradzę,
 Zatrzymam płacz swój, a zmyślę postawę,
 Chwaląc twą sprawę. 80
- Niż potym jaka dolegliwość przyprze,
 Chcę cię upomnieć, o przeważny ⁶⁾ szyprze.

¹⁾ *kup'* (rzecz. r. ż.) dopełn. *kupie i—ej*. — ²⁾ dopełn. częstk. — ³⁾ *karac'* znaczyło w staropol. często: ostrzegać, nauczyć. — ⁴⁾ w ściślejszych, węższych rozmiarach. — ⁵⁾ *świadomy*—ten, którego się zna dobrze (tak w Kochanowskiego „Satyrze“ w. 10); dziś: ten, który wie.—⁶⁾ zbyt odważny.

Żebyś nawiedził z swą kupią choć lichą,
Motławę cichą.¹⁾

- 81 Gdzie wielookne czekają szpichlerze
Polskiego ziarna, kupcy i probierze²⁾
Na moście, który Niemcy swoją mową,
Zielonym zową.
- 82 Pszetoż napierwej na płciech³⁾ ucz się pływać
Nie chciej się kupcom gwałtownym sprzeciwiać,
Zwyczaj się pierwej kupczyć, i to wczesną
Robotą leśną.
- 83 A gdyć się dobrze poszańcuje⁴⁾ na tym,
Możesz zbudować i komięgę za tym,
Płyn równo z wodą, nie zaraz do masztów
Z tysiącem łasztów.
- 84 A gdy się żyta własnego dorobisz,
A rzecz swą groszem, nie słowy, ozdobisz,
Spraw dubas, abo półszkuteček równy,
Nie nazbyt główny⁵⁾,
- 85 A kogo Pan Bóg na male⁶⁾ pocieszy,
Nie dziwuję mu, że się dalej śpieszy;
Lecz trzeba skromnie. Bowiem rzecz skwapliwa
Często szkodliwa.
- 86 A przetoż, bracie, do dobrego mienia
Z nienagła stąpaj; bo więc bez wątpienia,

¹⁾ dopływ Wisły. — ²⁾ *probierz* oznacza tu osobę, ziarno próbującą. — ³⁾ *płta* — płatwa do spławiania drzewa. — ⁴⁾ poszczęści. — ⁵⁾ ważny (por. w 57). — ⁶⁾ rzecz. r. nij. *mało* (por. w *cale*).

- Kto chce być skorym i borzobohatym ¹⁾,
A straci zatym.
Naśmieszysz szkodą swoją złe sąsiady, 87
Napasie zazdrość; i wszystkie biesiady
Nieprzyjacielskie smutkiem swym ucieszy,
Choć nic nie zgrzeszy.
A także trzeba po stopniu do szczęścia 88
Do większych handlów, do swego obeścia.
Przeto się pierwej, niż skutę zbudujesz,
Z mieszkciem zrachujesz.
I to cię proszę: bacznie w statki ładuj, 89
Hezjoda ²⁾ w tym mądrego naśladowaj,
Który tak uczy, miejże to na pieczy,
Bo bardzo grzeczy.
Nie zwierzaj szkucie wszystkiej majątności, 90
Lecz doma zostaw dla lepszej pewności
Większą połowę, mniejszą puść na wodę,
Upatruj szkodę.
Bo jeżeli wszystko nałożysz na statek, 91
Pewnie nędznikiem będziesz na ostatek,
I oszukasz się jako na Neptunie,
Tak na Fortunie,
Którymeś zwierzył fantu zuchwałego ³⁾ 92
Dóbr twoich i też imienia ⁴⁾ całego,

¹⁾ *borzo (barzo)—bohaty* (bogaty i skoro bogaty — spotykają się dziś w przydomkach przed nazwiskami. —

²⁾ Poeta grecki, w dziele p. t. *Prace i dni* — ³⁾ *zwierzyć* z dopełn. częstk. (= udzielić w zaufaniu). —

⁴⁾ *mięnia*.

- I trudno ich masz, choć dostaniesz ładu,
Pozwać do sądu,
93 Jeźlić nie zdzierzą w twoim handlu wiary.
Sameś winien, żeś tak tak chciwy bez miary.
Nie ufaj wiatrom, wszak wiesz, że są głuszy¹⁾,
Handluj na suszy.
94 A jeźli mniejszą część do szkuty włożysz,
Choć się rozbije, ty się nie zubożysz,
Jeszcze się możesz nie kłaniać nikomu,
Jest pocz²⁾ do domu.
95 Nie bądź jako trzech towarzysze oni,
Co handlowali z sobą w jednej toni;
Nietoperz, nurek, z nimi kupiec nowy:
Kierz jeżynowy.
96 Nietoperz wiele napożył wórow,
Pełnych pieniędzy u swych kredytorów,
Nurek też sobie wyborgował mnogich
Klejnotów drogich.
97 Nabrał na srogi zapis pan Jeżyna
Postawów sukna, co więc nie nowina³⁾.
To wszystko w jeden przeważna drużyna
Okręt włożyła.
98 Na ich nieszczęście przyszedł wiatr przeciwny,
Rozbił im okręt; tam frasunek dziwny
Przyszedł tak nagle na one spolniki,
Zmylił im szyki.

¹⁾ głusi (por. naszy, większy i t. p.) — ²⁾ poco; por. *przech, ni nacz* i t. p. — ³⁾ p. Przypisy.

- Nietoperz gdy tam stracił główną sumę, 99
Odmienił wnetże onę swoją dumę:
Chroni się we dnie swego kredytora,
Czeka wieczora.
- Strzeże się zawsze wójtowskiego sługi, 100
By go nie pozwał do prawa o długi.
Więc przez cały dzień, bojąc się popłochu,
Siedzi w maclochu¹⁾.
- Nurek, bojąc się też prawnych kłopotów, 101
Zawsze na wodzie szuka swych klejnotów:
Nurza się do dna, zaniechawszy chluby,
Szuka swej zguby.
- Jeżynowy kierz, wetując swej straty, 102
Hamuje ludzi, chwyta ich za szaty:
Chodzisz (pry²⁾) z mego sukna w nowej szacie,
Spraw mi się bracie.
- A tak, byś nie był szyprze nurkiem owym, 103
I nietoperzem, i krzem jeżynowym:
Spuszczaj swe własne³⁾ i to się dierz miary,
Kładąc towary.
- Pomału tego do szczęścia przystępuj, 104
A szukając go, z granic nie występuj,
Wszak powiedają, iż kto napomalej,
Ten zajdzie dalej.
- Patrzmy na dzieci, gdy się uczą pływać: 105
Niż poczną o swej mocy nurt przebywać,

¹⁾ z niem., w jamie, w norze. — ²⁾ *pry* skrócone *prawi*. — ³⁾ spuszcza (na statek) swe własne (roz. się z wiersza następnego: towary).

- Pod piersi pęcherz abo korek ścielą,
Niż się ośmielą.
- 106 Potym na głębią tą i ową plecą ¹⁾
Ochotnie płynąc, w bystrej wodzie miecą:
Ochynawszy się²⁾ u brzegu na mieli,
Jako w kąpieli.³⁾
- 107 Tak też na traftach naprzód, szyprze nowy,
Po Wiśle z lasa wież towar dębowy,
Potym spraw, coby nie było z twą zgubą,
Komieęgę grubą.
- 108 Ucz się od węzów, którzy w kraju głodnym,
Czując o wyspie i o brzegu płodnym,
Wnet samodzielna komieęgę robotą
Z siebie uplotą.
- 109 W środku z ogonów żywą kratę wiją,
A z kraju każdy z wyniesioną szyją,
Pilen porządku, swojej burty strzeże,
Jak rycerz wieże.
- 110 Naprzód głowami wciąż płynie ta strona,
Za nią się ciągnie wszytka zgraja ona;
Drudzy tym czasem, gdy po woli mają,
Odpoczywają.
- 111 A gdy się ciągnąc ta strona spracuje,
Wnet na to miejsce świeża następuje,
Tak każda kolej prowadząc tę traftę,
Trzyma swą wachtę.

¹⁾ *pleca*, dziś tylko w liczbie mn. — ²⁾ *ochynąć się* znaczy: zanurzyć się, wynurzyć się, albo (jak tutaj) ośmielić się, przyuczyć się. — ³⁾ na mieliznie, jak w kąpielu, dzieci się oswoiły z wodą.

- Sama się sobą wiezie gawieź ona, 112
Splotszy się jako więc na polu brona.
Na dobrą paszą, gdzie lepsza dziedzina,
Płynie gadzina.
- Tak też ty buduj swą komieęgę, bracie, 113
Żebyś nie przyszedł ku znacznej utracie,
Czuj tak o sobie, jako ta twarz niema ¹⁾
Czyni poziema.
- Naprzód upatruj, gdzie i po co płynąć, 114
I jako miejsca niebezpieczne minąć.
Na tamtej stronie jak twój towar płaci,
Pytaj się braci.
- Byś drew do lasa (jak mówią u dworu) 115
Abo więc szyszek nie woził do boru,
Bo ich tam pierwej dostatek obfity,
Lecz nieodbyty.
- Gdyż szkoda na tym i czasu mitrężyć, 116
Tobyś mógł doma pobożniej spieniężyć;
Dobry zysk pewny a prędkie, choć równy ²⁾,
Straszny ów główny,
- Co nim fortuna szawia ³⁾ na swym kole, 117
Jako kostera ⁴⁾ warcabmi po stole.
Nie wiedzieć, kto ma wziąć, po onym tańcu,
Grosze na szanću ⁵⁾.

¹⁾ *twarzą niemą* zwano stworzenia, nie mające głosu ludzkiego (Rej i śmierć tak nazywa, p. *Żywot człow. pocz.* ks. III). — ²⁾ dobry (jest) zysk pewny i t. d. — ³⁾ *szawiać* — rzucać, młotać. — ⁴⁾ gracz. — ⁵⁾ szaniec oznacza tu stawkę.

- 118 Wywiedz się, jako wańczos w targu padnie,
Popiół i klepki, wszak się dowiesz snadnie,
Cię zawsze, co na Wiślnym brzegu siedzą,
O tym powiedzą.
- 119 Ale żyto grunt, o tym się wywiaduj,
Mając wiadomość, toż dopiero ładuj;
Nic o wasiełki ¹⁾, ziarno miej na pieczy,
Nad inne rzeczy.
- 120 Jedźże w Bożymie ²⁾, a naśladowaj onych,
Na lepszą paszą, wężów poplecionych,
Patrz bystrym okiem przed się i też po zad,
Jako ten owad.
- 121 A nie trzymaj się upornie swej główki!
Wszak mędrzec każe naśladować mrówki ³⁾;
Idźże też i ty przyrodzonym śladem,
Za chytrym gadem.
- 122 Idź równo z wodą, sama cię na grzbiecie
Poniesie Wisła, i na pruskim świecie
Stawi z komięgą i z traftą leniwą
Swą drogą krzywą.
- 123 A gdy zbijesz grosz na komiężce małej,
Sprawże też dubas nie nazbyt zuchwały:
Ładujże jagły i towary skromne,
A nie ogromne.
- 124 A gdy przemożesz własnych pięć tysięcy,
Możesz się kusić i domyślić więcej,

¹⁾ deszczki. — ²⁾ w Boże imię. — ³⁾ Księga przysłów
Starego Zakonu: „Idź do mrówki, leniwcze!”.

- Już płyn pólshkutkiem i warowną skutą,
 Żyta nasutą¹⁾,
 Którąć zbuduje skutnik nauczony, 125
 Na cudzych statkach dobrze zaprawiony,
 Niech nie próbuje na twym szczęściu sztuki,
 Swojej nauki.
 Sama namędrsza mistrzyni natura 126
 Uczy rzemiosła dowcipnego gburą,
 Jej naśladuje²⁾, jako więc zdaleka
 Małpa człowieka.
 Murarza uczy murować jaskółka, 127
 Malarza cudnych gweksów³⁾ uczą ziółka,
 Cieśla się uczy od ptaków, gdy w maju
 Budują w gaju.
 Rybogony bóbr, gdy na brzegu wody 128
 Buduje przętra⁴⁾ i osobne grody,
 Z olszyny sobie czyni indermachy⁵⁾,
 I dziwne gmachy.
 Pająk uczy prząść, rodząc z siebie włókno, 129
 Z niego pojał knap⁶⁾ ośnowę na sukno,
 Od niego przewykł tkacz cwelichów⁷⁾ ślicznych,
 Wzorów rozlicznych.

¹⁾ nasuty, napełniony z dopełn. (dziś z narzędn.) —
²⁾ naśladować łączyło się z dopełn., ponieważ było jeszcze
 żywe poczucie rzeczownika *ślad*, w słowie tym zawartego
 (iść w ślad kogoś lub czegoś). — ³⁾ z niem. *Gewächs* roś-
 lina; *gweks* wzorki kształtem roślin. — ⁴⁾ *przętro* —
 (piętro?), miejsce na przechowywanie, przegroda. — ⁵⁾ z niem.
Hintergemach — komnaty. — ⁶⁾ z niem. *Knappe* — chłop, pa-
 chołek. — ⁷⁾ tkanina (z niem.).

- 130 Pająk z Minerwą szedł o zakład świętą,
Ktoby cieńszą nić, i przedzę zaczęta
Ukręcił ze lnu, lecz straciła nakład,
Zaraz i zakład:
- 131 Takowy dowcip lichemu zwierzątku,
W tak małe ciało Pan Bóg wlał z początku.
I gospodarstwa uczą nas też zgoła
Mrówka i pszczoła.
- 132 Tak też i skutnik przykład bez pochyby
Pojął od pławnej i od wodnej ryby,
Której rzecz własna ¹⁾ jest w wodzie przebywać,
I po niej pływać.
- 133 Jest ryba trefna ²⁾, rzeczona Nautilus,
A od niektórych nazwana Pompilus,
A naszym polskim możesz ją językiem,
Zwać żeglarzykiem.
- 134 Bo z siebie własny uczyni okręciak,
Jakby błaznek i morski natręciak,
Gdy sobie igra za czasu pogody,
Po wierzchu wody.
- 135 A niż się z morza nad wodę wydzwignie,
Napierwej z siebie powódź precz wyżygnie,
A gdy się ulży ³⁾, stroi dziwne cuda
Ona obłuda.
- 136 Wspłynawszy na wierzch wypręży się opak,
I położy się nakształt okrętu wznak,

¹⁾ właściwa. — ²⁾ dowcipna, sprytna. — ³⁾ przez wyrzucenie wody z siebie.

- Wnet miasto żagla nastoperczy wzgóre
 Posłuszną skórę.
- I płynie sobie by co statecznego, 137
 Jak bosman¹⁾, gdy co prowadzi grzecznego,
 Da z sobą srogim wiatrom, co chcą, broić,
 Igrzysko stroić.
- A gdy się czego on Pompilus złąknie, 138
 Radzi o sobie bez mieszkania pięknie,
 Gdy zasię znowu słoną wodę pije,
 W morze się kryje.
- Tam na to patrząc, w głowie sobie kryślił 139
 Człowiek roztropny, i okręt wymyślił.
 Tak wzór rzemieśło z przyrodzenia brało,
 Gdy nastawało.
- Więc na ryby kształt, wnet skutę urobił, 140
 I udychtował²⁾ i żelazem obił,
 Sztaba miasto łba, a rufa sprawiona
 Miasto ogona.
- A miasto skrzeli dla pewniejszej jazdy, 141
 Przy burtach³⁾ obu rozsadził pojazdy⁴⁾,
 Stądże do czołna, stądże też urosło
 Do łodzi wiosło.
- A jako ryba wodę głową porze, 142
 Tak szkuta rzekę sztabą rznie i orze
 I dzieli brózdy na obiedwie stronie⁵⁾,
 Jak po zagonie.

¹⁾ z niem. Bootsmann — pomocnik szypra, czeladnik żeglarski. — ²⁾ z niem. dicht — gęsty. — ³⁾ z niem. Bord — brzeg. —
⁴⁾ t. j. włosła. — ⁵⁾ l. podw. r. ż. (por. obie ręce, nodze i t. p.).

- 143 Wąsy rozkłada po wodzie przed sobą,
Kiedy więc flaga, pod pogodną dobą,
Ucichnie szumna, a Neptunus bierze
Z wiatrem przymierze;
- 144 A styr po zadu tudzież płynie w pogon,
Jako za rybą wodowładny ogon,
Kieruje skutę, a ona nie błądzi,
Gdy ją styr rządzi.
- 145 A jako w rybie ksieniec ¹⁾, tak też bywa
Plugawa zęza ²⁾ w szkucie, gdzie się spływa
Wszytka wilgotność: tam stok wszystkie wody
Mają i smrody.
- 146 Tak nauczyła roztropna natura
Urobić skutę zmyślnego Mazura,
Od której rozum tym niedoskonalszy,
Im będzie dalszy.
- 147 Do tego przydał rzemieślnik uczony,
Z oblego ³⁾ drzewa tak maszt wyniesiony,
Iż sterczy k'niebu z zawiesistą reją,
Gdzie wiatry wieją,
- 148 De reje potym żagiel przyprawiono,
Który w płóciennie wiatr przyjmuje łono.
Dusza i skrzydło, które skutę żenie
Do naszej ziemie.
- 149 Więc ty bądź kupny, bądź też i darowny,
Miej sobie statek (ja radzę) warowny,

¹⁾ żołądek. — ²⁾ bagnisko, tu: stok nieczystości na statku. — ³⁾ obli, obły, okrągły.

- Nie zwierzaj drewnu lada jakiej kupiej,
I głowy głupiej.
Potym na brzegu gdyć już stanie szkuta, 150
Udychtowana i dobrze okuta,
Jeszcze nie zaraz żyto syp na maty ¹⁾,
Kupcze bogaty.
- Trzeba szyprowi myśleć o sukience, 151
Trzeba i w szkucie myśleć o kuchence,
Gdzie z sobą nie masz, nie pożycząc łatwo
Liny i kotwie.
- (Strofa 256—291).
- A jeźliżeś frycz ²⁾ albo szyper nowy, 152
Już się tu musisz uczyć inszej mowy.
Byś nie wziął szablą u Nogatu, bracie ³⁾,
Bo to zła na cię.
- Przeto się naucz wokabuł flisowskich, 153
Już tam terminów przestań radzę szkolskich ⁴⁾.
Mów jako mówić, byś zaś od starosty ⁵⁾
Nie odniósł chłosty.
- Każde rzemiosło ma swoje zwyczaje, 154
I swe przezwiska. Nawet i hultaje,
Swe spruchy ⁶⁾ mają. Miejże się w cześć i ty,
Byś nie był bity.
- Gdy będziesz w cechu, *za łaską*, co słowo 155
Mów, czapkę zdjawszy. Bo nie dobra owo,

¹⁾ z niem. Matte, plecionka ze słomy. — ²⁾ z niem. Fritz—nowicjusz, tu: szyper nowy.—³⁾ p. strofę 197.—⁴⁾ t. j. nauczonych w szkole.—⁵⁾ od starszego sternika.—⁶⁾ niem.; swe zwroty, przysłowia.

- Gdy się więc starszy i cechmistrze schyla,
Szykić pomył¹⁾.
- 156 Bo za dekretem muszą cechmistrzowskim
Jedni pieniądźmi odbyć²⁾, drudzy woskiem,
Drudzy częstują, choć im nie wesoło,
Mistrzowskie koło.
- 157 Tak u myśliwców, gdy kto kształtem innym
Mówi polując, musi wnet być winnym,
I musi z drzewem prawnie osądzony,
Być podrąbiony³⁾.
- 158 Już gębę trąbą zwać u charta musi,
Kto już myśliwskiej polewki zakusi,
Zająca kotką, ucho już nie uchem,
Musi zwać słuchem.
- 159 Tłustego skromnym, prędkiego ciekawym,
Musi zwać, kto chce być myśliwcem prawym,
Wątrobę lekkim, a gdy się obłowi,
Psom *herab*⁴⁾ mówi.
- 160 Także i nasz flis ma swoje ustawy,
Ma swe przezwiska i osobne sprawy,
A którzy grzeszą przeciw nim, jest na nie
Srogie karanie.
- 161 A te przezwiska od Niemców są wzięte,
A w polskich flisów porządek przyjęte,
Nie dziwujże nam, że źle wymawiamy,
Co z Niemiec mamy.

¹⁾ schyla się nad tobą i obija cię.—²⁾ wstąpienie do cechu.—³⁾ był to rodzaj „frycówki“ u myśliwców.—⁴⁾ wykrzyk niemiecki, odwołujący psy z polowania.

- Ziemia łąd zdawna, stara to niemczyzna, 162
Którą i nasza przyjęła ojczyzna,
Także też i brzeg główny w swojej mowie
Flis łądem zowie.
Lecz brzeg dwojaki, jeden ostry słowie ¹⁾, 163
A drugi płaskim nazwali flisowie,
Ostry pewniejszy flisom, bo głęboki,
Przykry, wysoki.
I tego się nurt rad trzyma, lecz wina 164
Do niego, bo w nim bywa prądowna ²⁾,
Ten woda głódze ³⁾ i w ten wali lasy,
Po wszystkie czasy.
A takich brzegów nawiećej na lewej 165
Stronie, do Gdańska płynąc od Warszawy,
Bowiem się Wisła z starego zawodu,
Drze do zachodu.
I rzek nawiećej wpada z prawej strony, 166
Które prą Wisłę na tamte zagony,
Na lewą rękę, w te się grunty wkrada,
Gdzie słońce siada.
A drugi zaś brzeg nazywają płaski, 167
A iż jest miałki, przeto też nie naski ⁴⁾,
Bo się w nim piasku, kamienia zawadza,
Statkom przeszkadza.
Wszakże, w przygodzie, zachowaj jej Boże, 168
Do płaskiego się miej, fryczu nieboże.

¹⁾ *słowie* — przysłówek sposobu, znaczy: słowem (swoim), w mowie swojej; (por. przysłowki czasu: *lecie, zimie*).— ²⁾ drzewa poobalane, w wodzie leżące.— ³⁾ *głódze* — gryźć.— ⁴⁾ nie nasz, niekorzystny dla nas (flisów).

Bo chłop nie szkuta, rychlej zdrów zostanie,
Gdy dna dostanie.

- 169 I lepiej tobie lichtować ¹⁾ na suszy,
Zaszedszy za kierz, bezpieczniej tak duszy,
Gdyś sobie łodzią, gdyżeś sobie wiosłem;
Nie bądźże osłem,
170 Żebyś się rafa miał strzec abo prądu,
W skok ty na miałczą ²⁾ do niskiego lądu,
Lepiej się tobie na piasek wywinąć,
Niż wartem płynąć.
171 Wiśła też także, żebyś wiedział jaka,
Tedyć powiadam, iż Wiśła dwojaka,
Jedna Samica, druga Lacha ³⁾, nowem
Co ciecze rowem.
172 Owo jest matka, w której jest nurt główny,
Tędy jest droga, tędy frocht warowny,
Lachą nazwano owę drugą drogę,
Wiśłą odnogę.
173 I tą na fryjor ⁴⁾ pływają rotmani,
Póki gościnna woda bierze na niej,
Prostują drogę, zachodzą sternicy,
W oczy samicy.
174 A gdy Wiśła nurt opuściwszy stary,
Drze sobie nowy, gdzie zbierze bez miary,
Ten dawny strumień, dawnym też przezwiskiem,
Zowią wiśliskiem.

¹⁾ ulżyć łodzi przez zrzucenie ciężarów. — ²⁾ na mie-
liznę (*miałczą*—biernik, por. wolą, pracą i t. p.— ³⁾ głów-
ne koryto i odnoga.—⁴⁾ z niem. Frühjahr—wiosna.

- Gdy co raz dawny zamula, a torem 175
Mknie Wisła nowym, zowią to Zatorem,
Bo co jednemu brzegowi ujmuje,
W drugi to suje.
- A co jest gruntu zamknięte we śródku 176
Między Wisłami, z zadu i też z przodku,
To wyspą zową; lecz jest nie jednaka,
Ale dwojaka.
- Bo gdzie dębowe drzewo z topolowem 177
Zdawna porosło, zowią to ostrowem.
Kępą rzekają, gdzie chrost abo piasek
I drobny lasek.
- A nurt zaś krzywy i gościniec główny, 178
Gdzie ma iść szkuta i dubas warowny,
Wartem nazywa rotman już nie młody,
Co świadom wody.
- Drzewa, które się już rozstało z łądem, 179
Już drzewem nie zów, ale je zów prądem ¹⁾.
Co je już trudno Wiśle wyjąć z garła,
Gdy je pożarła.
- Już to jej korzyść, już to ostrym pyskiem 180
Wryła sobie, już to jej igrzyskiem
Będzie na wieki; przetoż nie błażni się,
Mijaj to flisie.
- Bywały rotman łacwie się w tym sprawi, 181
Bo się na prądzie woda kędzierzawi:
Czasem też gada, przestrzega zdaleka,
Głosem człowieka.

¹⁾ por. strofę 168.

- 182 A kiedy woda, imo¹⁾ ten prąd, nowy
Wart sobie czyni, pod same ostrowy,
Wanną to ochrzcił z dawna doświadczony
Sternik uczony.
- 183 Choć wannę wspomnią, bądź ty przy bojaźni,
Nie mniemaj, byś się miał myć w ciepłej łaźni,
Bo się w tej wannie (nie bawiąc się mową)
Ochyniesz z głową.
- 184 Lecz kiedy już prąd pogrężnie opłył,
I bez gałązek leży już ogniły,
Wilkiem go zową, choć nie kasa koni
I kóz nie goni.
- 185 Rafa jest kamień, co siedzi pod wodą,
I tego szkuta niech nie trąca brodą,
Bo skała w wodzie zasiadła od wieka,
Miń ją zdaleka.
- 186 Chceszli się zgadzać z flisowskim orszakiem,
Nieboże fryczu, zowże piasek hakiem.
Bo jako wspomnisz jakie obce słowo
Nie będziec zdrowo.
- 187 Toć są Charybdes, to Scylle domowe,
I Polskie Syrtes i szkopyły owe,
Co się ich trzeba uchodząc przygodzie,
Przestrzegać w wodzie.
- 188 Mgła kiedy wstaje, mów, że mamka wstaje,
Bo gdzie inaczej, drużynać nałaje;
Potym cię wzbiorą, choć na samym nurcie,
Szablą po burcie.

(Strofa 298 — 299).

¹⁾ mimo, obok.

- Kiedy wiatr wieje, stryjemże go witaj, 189
Tak go wspominaj, tak się o nim pytaj;
Siodłatą wronkę zów ciotuchną, flisie,
Radzęć nie drwi się.
- Nie szanujeszli swych powinowatych ¹⁾, 190
Wnet nieprzyjaciół dostaniesz zębatych,
Cny się flis gniewa, to są rzeczy pewne,
O swoje krewne.
- Choć w rewerendzie nie widzisz kapłana, 191
Jednak zów księdzem Wojciechem bociana,
Gdy owo sobie kroczy nad żabińcem,
Jak nad zwierzyńcem.
- (Stofa 377—394). 192
Poniżej Gniewa, przy długim ostrowie,
Popłyniesz; kuchnią zowią go flisowie,
Choć tam kuchmistrza nie masz, ni kucharzy,
Nic się nie warzy.
- Fryczu nieboże, przybliżać się męka, 193
Niejedna na cię gotuje się ręka,
Przypłacisz tego, coś w kuchni jadł, bracie,
Tu przy Nogacie.
- A wszakżeć powiem, drzewiej, niż cię wzbiorą, 194
Skąd się Nogat wziął; słuchajże z pokorą.
Miej się nieboże, byś nie wziął cholewą,
Na rękę lewą ²⁾.

¹⁾ żartobliwie: niby owego „stryja“ i „ciotuchny“. —

²⁾ miej się na rękę lewą — zwróć się na lewo; p. strofę 213;
„byś nie wziął cholewą“ — oznacza karę za pomyłkę w zwróceniu łodzi.

- 195 Dwa bracia z siostrą w drogę się wybrali,
Z Litwy Niemen, Bug z Wołynia zuchwały,
I Narew bystra, jako siostra starsza,
Przyszła z Podlasza.
- 196 Wziąwszy przymierze, bez gniewu i trwogi,
Zażyła sobie przyjacielskiej drogi,
W małym orszaku, co więc nie nowina,
Zgodna rodzina.
- 197 Potym lepszego bytu chcieli użyć,
Zachciało im się u Królowej służyć,
Co do niej płyną ze wszech stron poprzeki ¹⁾,
Sarmackie rzeki.
- 198 Przystali tedy do Nowego dworu ²⁾,
Narew i z bracią, puściwszy się toru,
I tak służyli Wandzie Krakusowej,
Jako królowej.
- 199 Czując do siebie ³⁾ Narew śliczną gładkość,
Czując też w braciej ⁴⁾ siłę i też wartkość,
Chciała być równa w rodzaju, w urodzie,
Wandalskiej ⁵⁾ wodzie.
- 200 Pani ślicznością i domem chwalebna,
Nie chcąc być tańszą, niż panna służebna,
Wyzwała Narew, chcąc ją wywieźć z błędu,
Pozwem do sądu,
- 201 Na którym zasiadł strumień nieujęty,
Do tego wolnie z obu stron przyjęty:

¹⁾ w poprzek (przysł. na i). — ²⁾ pod Nowym Dworem Narew wpada do Wisły. — ³⁾ *czuć do siebie* — być świadomym jakiejś zalety w sobie lub wady. — ⁴⁾ rzecz. r. ż. *bracia* (dziś *brać*). — ⁵⁾ właściwie: Wandzinej.

Ów co u Gniewa swymi wroty wpada,
Wisłę rozbada¹⁾.
Sędzia roztropny, puścił przed się strony, 202
I zagaił sąd tuż u samej brony.
Szła para panien, każda z nich z osobna,
Gwiazdzie podobna.
I długo myślił, niż wszystkie przymioty 203
Wybaczył w obu, i wrodzone cnoty,
Chwilę tak okiem poglądał na obie
Czujnym osobie²⁾.
Upatrzył sędzia, iż nad księżną owa 204
Osobliwszego coś miała królowa.
Jako nad leśne nimfy ma Djana,
W złoto ubrana.
A także zatym wnet uczynił wyrok, 205
Jako sumienie świadczyło i też wzrok
Skazał, iż gładsza królowa, rzecz ista³⁾,
Niżli służbista.
Narew i z bracią⁴⁾ wnet się rozgniewała, 206
A inszą drogą płynąć się wezbrała.
Więc miejsce sądu na brzegu, na lewym,
Nazwano *Gniewem*.
A gdzie się Narew na prawo chynęła, 207
A od Królowej na różno płynęła,
Pod sławny Olbiąg *Nogatem* to zową,
Flisowską mową.

¹⁾ od *roz-bość*, rozbada, rozdziela. — ²⁾ czujnym okiem poglądał na obie osobie; *osobie* l. podw. por. *stroonie* (strofa 146). — ³⁾ rzecz pewna. — ⁴⁾ *i z*—ma tutaj, jak wszędzie, znaczenie: *wraz z*.

- 208 Przeto pamiętne dawają tu braci
Dawni flisowie, nie daleko gaci ¹⁾,
Żeby pomnieli, gdzie do Gdańska droga,
Gdzie do Olbiąga ²⁾.
- 209 Żebyś dał pokój w prawo rzece owej,
A żebyś w lewo trzymał się Królowej,
Jeżeli też wolisz pannę, płyńże za nią,
Puściwszy panią ³⁾.
(Strofa 458—465).
- 210 A jeżeli szkuta uwiązanie na haku ⁴⁾,
Już tu sęk na cię, flisie nieboraku.
Już ci tu grochu ⁵⁾, już na tym ostatku
Wytchnie przykładku.
- 211 Już tu bobrować ⁶⁾ w takowej przygodzie,
Już przyjdzie brodzić i nurzać się w wodzie,
Nie wspominajże w ten czas złego wroga,
Lecz wzywaj Boga.
- 212 Ten szczęście, wiatry, rzeki, ma w swej mocy,
Od niego żądaj, nieboże, pomocy,
Wnet będziesz u swych w sukmanie swej nowej
Karazyowej ⁷⁾.
- 213 W szerokiej krajce, pięknej, przekobiałej ⁸⁾,
Z nowym przysiekiem ⁹⁾, w magierce zuchwałej ¹⁰⁾,
Czupryna k' rzeczy, biała szarawara:
Kto idzie? wara!

¹⁾ pęki gałęzi nad wodą. — ²⁾ do Gdańska prowadzi Wisła, do Olbiąga Nogat. — ³⁾ por. strofę 194. — ⁴⁾ hak — piaski (por. strofę 190, w. 2). — ⁵⁾ będziesz miał za swoje. — ⁶⁾ brodzić. — ⁷⁾ rodzaj sukna. — ⁸⁾ *przeko-białe* — w poprzek białe, przepasany biało. — ⁹⁾ siekierką. — ¹⁰⁾ czapka.

- Tak się staw ojcu i macierzy starej, 214
Wesoło, szatno, i szumno bez miary,
Oddaj rodzicom gościniec, nieboże,
Jaki być może.
- A Zochnie daruj gdański pas puklasty¹⁾, 215
Na odświętny kształt muchajer²⁾ ceglasy.
Niechaj tabinu, niechaj jadamaszku,
Cnotliwy Staszku.
- A gdy się w ciepłej piekarni rozgrzejesz, 216
A krzeczka³⁾ owak po swemu zalejesz,
Prawże nowiny, praw flisowskie dzieje
I przywileje.
- Ale żeś chłostę podjął u Nogatu, 217
Nie zwierzaj ani rodzonemu bratu.
Bo cię cholewą będą zwać parobcy,
Swoi i obcy.
- (Strofa 468—471). 218
A przeto, bracie, służ ludziom cnotliwie,
Niechaj cudzego, nie żartuj dotkliwie.
Przeproś motykę⁴⁾, gdy Wisła nie służy,
Wszakżeś chłop duży.
- A ty, coś mię wiozł, dajże się już nędzy, 219
Wzięłeś ode mnie nie mało pieniędzy;
Weź sobie sukna byś chciał i po kopie,
Panie Prokopie.
- Miejże się dobrze, flisie i sterniku, 220
Rotmanie, szyprze, i ty czytelniku.

¹⁾ *puklasty* — nabity centkami. — ²⁾ *materja zagraniczna*. — ³⁾ *gardła*. — ⁴⁾ *t. j. weź się do motyki, do pracy na roli*.

Dziękuj mi, chceszli, com cię przeprowadził,
Życzliwieć radził,

- 221 Bądź bracie łaskaw, a ja zawsze z tobą
Snadź i po śmierci, jeżeli nie osobą
Popłynę, tedy na papierze w sznurach,
Albo w klauzurach ¹⁾).
-

¹⁾ sznury i klauzury — oznaczają tu oprawę książek i rękopisów.

II. WOREK JUDASZÓW

TO JEST

ZŁE NABYCIE MAJĘTNOŚCI.

AUTOR DO CZYTELNIKA.

Pytasz mię, kto to idzie w tej szafrannej szacie
I z tą brodą cisawą? Tak ci powiem bracie:
Jest to on Iskarjot, Chrystusów szpiżarny,
Szafarz, lecz na swą stronę, wielmi¹⁾ gospodarny.
Co Panu dano albo naśladowcom Jego, 5
To się wszystko w tobole zostało u niego.
On to, co go obłudne sprawy jego szpacą²⁾,
Co nań świat zgrzyta, nawet i dzieci kołacą.
Ten pstry worek u pasa, wszak go baczysz i ty,
Jest z rozmaitej jerchy³⁾ misternie uszyty. — 10
Najdziesz tu skórę wilczą, najdziesz tu i lisią;
Jedno się dobrze przypatrz, najdziesz lwią i rysią.
Wilk bierze potajemnie, a lizska się łasi,
Ryś cynkowatą siercią swoją zdradę krasi,

¹⁾ wielce.—²⁾ szpecą.—³⁾ ircha.

- 15 A lew gwałtem wydiera, co ugoni, trzyma,
I szpik z kości wysysa, krew z ciała wyżyma.
Bowiem takich Judaszów są cztery narody,
Chocia nie wszyscy mają płomieniste brody.
Jedni rzeczy dostają sposobem tajemnym:
- 20 Ruszem¹⁾ to pospolicie zdawna zową ciemnym.
Ci są wilkom podobni: bo dobrego mienia
Z cudzej pracy dostają, jako wilcy z cienia.
Drudzy prośbą, pochlebstwem, abo też zmyślonym
Nabożeństwem biorą chleb ludziom omamionym.
- 25 Tych lisowi chytremu możesz przypodobić,
I w podolski zawojek możesz ich ozdobić.
Bowiem lis już się chorym, już się martwym
[kładzie:
Jednak to czyni kurom i gęsiom na zdradzie.
Trzeci rodzaj przemysłu podobien do rysia,
30 Bo włosem jarzębatym oszuka i Zysia²⁾.
Ryś nakrapianą skórką fałsz i prawdę znaczy,
Bowiem oszust, jako chce, tak się przeinaczy.
Czwarty rodzaj tyraństwem i mocą narabia;
Tak cudzy pot i pracę do siebie przewabia.
- 35 A tę sektę, jeżeli chcesz, ubierz w skórę płową,
W jakiej Herkules chodził, osobliwą lwową.
Z tych rozmaitych ladrów³⁾ ten trzos urobiono
I framzą⁴⁾ około stron cudnie ozdobiono.
-

¹⁾ kradzież.—²⁾ zdrobniałe imię żydowskie, tu wogóle: żyd—lichwiarz.—³⁾ łachmany, gałgany.—⁴⁾ frędzlą.

Ach cóż takich Judaszów w domach i szpitalach,
W kościelech, na ratuszach i w książęcych salach, 40
Nie będę ich mianował, lecz sobie odważę,
Iż ich wytknę przed światem i palcem pokażę.
Tkni¹⁾ się, bracie, jako tu żywności nabywasz,
Dla biednego pożytku i Boga zabywasz.
I tylekroć z Judaszem Chrystusa przedawasz, 45
Ile kroć nieprzystojnie imienia dostawasz.
Wej, jakoć się zaperzył, przypatrzcie się pilnie:
Drugi łaje poszeptem, gniewa się usilnie.
Drugi ondzie mknie z żółtym płaszczem do
[farbierza;
Ów z lisowatym wąsem czesze²⁾ do barwierza³⁾. 50
Wróć się bracie, ty i ów, a nie trać pieniędzy,
Wiemyć i tak, żeś dobry człowiek, daj się nędzy,
Nie po siercić my znamy te Iskarjoty,
Poznać po towarzystwie, kto jest z tamtej roty.
Najdziesz go, a on z Moszkiem i z Lewkiem 55
[przestawa,
A Chrystusa za srebro Annaszom przedawa.
Bliźniego oszukawszy, rzkomo go żałuje:
O gardło przyprawiwszy, w usta go całuje.
Teć więc między pospółstwem zdawna były głosy,
Że się w żółci rad nosił Judasz złotowłosy: 60
Głowa była ognista, jak pojrzał na tchorza,
Broda żółto-gorąca świeciła jak zorza.

¹⁾ tknij. — ²⁾ śpieszy. — ³⁾ dziś: balwierz; ten wiersz i poprzedni znaczą, że Judasze chcą zafarbować właściwą sobie barwę szaty i włosów (patrz wiersze 60 i nast.).

- Suknia na Apostole jako więc nad błoty
 Pozorny ¹⁾ kwiat zakwita, jakby miał być złoty.
 65 I tak wszytek żółty był i szatą, i głową,
 Przyświecał zwolennikom brodą kokosową.
 Gdyby wyjrzał z dymnika, a tybyś miał chore
 Oczy, widząc z daleka, zawołałbyś: gore!
 Lecz to płotki jak baczę: widziałem ja kosa
 70 Żyda, Foxem go zwano, choć czarnego włosa,
 Który wiele nędzników naczynił z bogatych,
 Tak żółtowąsych jako białokurowatych.
 Przetoż chytrej obłudy sierci nie przyczytaj,
 Lecz kto z ludźmi nieszczerze, Judaszem go witaj.
 75 Gdy widzisz obłudnego, możesz mu rzec głosem: ²⁾
 Chlusnął cię Iskarjot nieboże swym trzosem.
 Bowiem worek Judaszów, jest chuć do cudzego
 I zły sposób nabycia dobra niedobrego.

 PIERWSZA SZTUKA

W O R K A J U D A S Z O W E G O

Z W I L C Z E J S K Ó R Y.

Dzieli się na VIII części.

IV.

O pragnieniu urzędów abo dostojęństwa.
De crimine ambitus, sive de ambitione.

Czemu kłopot kupujesz, biedny darmochlubie?
 Przecz te kruczki ³⁾ od ciebie ten *Elector* ⁴⁾ skubie?

¹⁾ wydatny, jaskrawy.—²⁾ na głos, głośno.—³⁾ pieniądze, datki (p. wiersz 297, cz. II).—⁴⁾ wyborca (łac.).

Schowaj dzieciom, nieboże; nie czyń sobie szkody,
 Zażywaj tak z pokojem domowej swobody.
 Chowaj z halabartami Ładysławy święte, 5
 Chowaj płaskie, i owe na sznurku przegięte,
 Przewyciężysz, nieboże, *leones et lince*¹⁾,
 Maszli owę monetę *in hoc signo ꝥ vinctes*²⁾.
 Maszli *matrem gratiae*³⁾ chowaj ją nabożnie,
*Patronam Ungariae*⁴⁾ wywieżuj ostrożnie; 10
 Nie daj ślicznej monety, nie daj swego potu,
 Nabywając w urzędzie pewnego kłopotu;
 Kupisz sobie rzecz trudną i bardzo przeciwną⁵⁾,
 Lepiej snąć po staremu zostać liczygrzywną.
 W Rzymie, tam nie żał było kandydatem⁶⁾ zostać, 15
 Gdybyś mógł tak zacnemu urzędowi sprostać.
 Bo tam co *Consul* to król, dyktator cesarzem:
 A my się tu o lada urzędzinkę swarzem.
 U Rzymian trzymał jeden całą prowincją,
 Azyą abo Egipt abo Sycylią: 20
 Afrykę, Hiszpanią, Niemcy, Brytanią,
 Illiryk, Panonią i Macedonią.
 Phenicyą, Karią lubo Cylicyą,
 Palestynę, Araby, Indy, Armenią.
 Persy, Party, Frygią, Mezopotamią. 25
 Pont, Kapadocyą, i Paphlagonią;
 Licyą, i Francyą, Ligią obfitą
 I Scytyą Rzymianom zawsze niepożytą,

¹⁾ lwy i rysie (łac.).—²⁾ pod tym znakiem zwyciężysz (łac.).—³⁾ matkę łaskawą (łac.).—⁴⁾ opiekunkę Węgier; wszystko to oznacza monety z wizerunkami świętych.—⁵⁾ niemłą.—
⁶⁾ kandydatem nazywał się w Rzymie człowiek, ubiegający się o urząd; odziany był on w togę białą (*candida*).

- Wyspy morskie, Libią, Poeny, Numidyą,
30 I sąsiadę Galią, matkę Italią.
Tam było co rozdawać, było o co prosić,
Był świat wszytek pod mocą, było skarbów dosyć;
Przeto chudy mieszczanin niedarmo się łąsił,
Niedarmo swoją dzielność i zasługi krasił.
35 I gdzie było potrzeba, nie żałował złota,
Kiedy więc nie do końca znaczna¹⁾ była cnota.
Nagrodziło mu się to, gdy radziestwa dostał,
Chociaż censorem rzymskim, choć praetorem został.
Nie żał węzy i glisty, nie żał złotej sieci,
40 Gdy się w matni na brzegu złoty łosoś świeci.
Są jeszcze i dziś wolne Rzeczypospolite,
Gdzie ma wielmożny senat dochody obfite.
Nikt mu tego nie zajrzy, nikt mu nie wydziera,
Głupia i słaba zazdrość próżno nań naciera;
45 Gdzie to jeszcze i dziś jest i było jak żywo,
Iż sobie mówią: pójdźmy na złote żniwo,
Żnijmy złotą pszenicę, żnijmy złote kłosy:
Dómy Rzeczpospolitą, rzeźmy złote grona,
Wszak bogata winnica, nabrane wymiona.
50 W takowych mieściech możesz abo się zbogacić,
Możesz też sławę, nawet i duszę utracić.
Lecz też możesz objaśnić²⁾ na owym urzędzie
Cnotę, zasługi, dzielność, i sprawy twe wszędzie:
Możesz zbawienia dostać, żyjeszli pomiernie,
55 Służyszli bez łakomstwa ojczyźnie swej wiernie.
I tam być kandydatem, chodzić w białej szacie³⁾,

¹⁾ wyraźna, łatwa do poznania.—²⁾ na jaśnie wypro-
wadzić, oświecić.—³⁾ por. wiersz 15 i obj.

Nie żal się kłaniać starszym, możnym i patronom,
Obieraczom urzędym i plebistrybunom¹⁾.

Ale w takowych mieściech, gdzie lichota wieczna,
Tam twoja ambicya jest niepożyteczna.

60

A zwłaszcza gdzie podwoda²⁾, gdzie burmistrz
[furmanem,

Już będzie kłopotarzem nieborakiem panem.

Zawsze kwili sąsiady, ustawnie wydziera
Chude szkapy, nosate z obory wywiera³⁾.

Czasem sobie z przystojną powagą zasiędzie

65

Na ratuszu, na sprawach, na swoim urzędzie:

A przed nim cudzoziemcy stoją Lubeczanie,
Włosi, Prusowie, Niemcy, i Noremberczanie,

Gdy się strony o wielkie sumy rozpierają,

Sędziowie się z powagą swą rozpościerają;

70

Burmistrz dekret feruje, strony się uciszą:

Bo im idzie o wielką; drudzy w akta piszą;

A wtym wnidzie podwodnik: Burmistrzu, daj koni

Na podwodę. Lęką się cudzoziemcy oni,

Patrzają, co się to dzieje: a pan się porywa,

75

Czasem nieborak burmistrz i szwanki obrywa;

Wstydzi się obcych ludzi, jakoby go z stołu

Zrzucił, abo z kobierca, z radzkimi⁴⁾ pospołu.

Cóż mawa bracie czynić, już dalej nie wiewa⁵⁾.

Podobno tu przyjdzie iść od sądów do chlewa.

80

Szukać koni po stajniach, odbieżawszy onych

Gdańszczanów, Wrocławianów bardzo potrwo-

[żonych.

¹⁾ trybunom ludu. — ²⁾ obowiązek dostarczenia koni, podwód. — ³⁾ wypędza. — ⁴⁾ rajca. — ⁵⁾ mawa, wiewa — l. podw.
l os. l. mn. = mamy, wiemy.

- Na drugie burmistrzostwa włożono szarwarki¹⁾,
Miasto rządów i sądów pilnują grabarki;
85 Kiedy ondzie na wiosnę poczną się rwać stawy,
Już tu, panie burmistrzu, połącz insze sprawy,
Już tu bracie z barłogiem, i z gnojem napierwej
Mykaj, niżli się zejdzie pospółstwo do przerwy²⁾:
Jeśli po czasie przyjdiesz (niestety na świecie)
90 Odniesiesz od starosty korbaczem po grzbiecie.
Czasem poczczą burmistrza, iż pług jego
[przodkiem:
Wyjeżdża na pańszczyznę a radzieckie śródkiem,
Prostacy na ostatku. Burmistrz naprzód śpiewa
Onę piosnkę oracką, pospółstwo opiewa³⁾,
95 A panu miło słuchać onego niesporu,
I tak się wlecze co dzień k samemu wieczoru:
Radby miał Wenecyą z miasteczka, lecz duka
Chce, by mu rolą orał⁴⁾, nieleda to sztuka.
Przeto nie wiem, co to wždy kupujesz nędzniku,
100 Nie wiem, jak na tym księstwie wytrwasz,
[niewolniku.
Więc i on w wielkim mieście burmistrzowstwo
[kupił,
Żeby, co dał wyborcy, na drugich wylupił.
Przedawa sprawiedliwość, bierze za nią dary:
Bowiem też urząd kupił drogo, aż bez miary.
105 Mówi, że go obrano z godności, z zasługi:
Ano dobrze nie umie i pacierza drugi.

¹⁾ roboty przy drogach.—²⁾ t. j. gdzie się grobla na stawie przerwała.—³⁾ śpiewa za nim.—⁴⁾ chce mieć „księcia” (duka, dozę) t. j. burmistrza takiego, by.

Judaszów mu na myśli on nienasycony
 Mieszek; do tego zdobycz niesie z każdej strony.
 Ten handel mało lepszy jest, niżeli owo
*Sacrilegium*¹⁾ abo kupno Judaszowo. 110
 Przeto do tego worka schowaj ambicyą,
 Lecz też tu możesz włożyć księżą symonią²⁾.
 Bo który się łakomiec bawi świętokupstwem,
 Ten się też brzydkim będzie bawił świętołupstwem.
 Ci, co kupują urząd i ci, co sprzedają, 115
 Oba Judaszowego cechu się trzymają:
 Musim Żydy jednako i Judasza winić:
 Ci kupili Chrystusa, ów go śmiał zacenić.
 Była *lex Calphurnia, lex Julia* potym
*De ambitu*³⁾, jak świadczą stare prawa o tym: 120
 Kto sztuką, abo kupnem, na urzędy wchodził,
 A tym Rzeczpospolitą fortelem podchodził,
 Ten bywał prawnie karan od Rzymianów onych;
 Przepadał pewną winę, sto złotych czerwonych.
 Dziś nie pytają, jako kto na urząd wchodzi, 125
 Kiedy mu już *Elector* łakomy dogodzi.
 Rozumiej go jako chcesz, a on przecie panem
 Choć za dary, za złoto plugawie obranym.

VIII.

O ludokupstwie.

De plagio sive plagiato.

Mało na tym łotrowi, iż z obory kradnie,
 U kogo co w komorze i w kalecie, zgadnie. 130

¹⁾ świętokradztwo (łac.). — ²⁾ kupowanie urzędów duchownych — ³⁾ *lex de ambitu* (łac.) prawo o ubieganiu się o urzędy, którego treść w wier. 121–124.

- Ale i wolne ciała zawodzi w kraj cudzy,
I sprzedaje na targu, mówiąc, że są słudzy.
Więc też i niewolniki cudze, u pohańców,
Przedaje zdrajca, miasto swoich własnych brańców.
- 135 Wywodzi ich na rynek, właśnie jakby konie,
I pastwi się nad nimi w nieznajomej stronie.
Przewyknąwszy niecnota saracyńskiej¹⁾ mowy,
Ceni poddane cudze, i swobodne głowy.
Martahuzami w Węgrzech te złodzieje zową,
- 140 Handlowniki nieszcześne, zarazę domową.
Uprzędzie sobie hultaj nadobną postawę,
Który się już umyślnie uda na tę sprawę;
Uczyni się rzekomo pacholkiem służyłym²⁾,
I dobrym towarzyszem daleko bywałym.
- 145 Uczyni się złotnikiem, jeśli chce złotnika
Oszukać; abo krawcem, gdy zdradza krawczyka,
Szewczykiem się nazywa, gdy trafi na szewca;
Udaje się za kupca, choć kupiec niepewca³⁾;
Jeżeli trafi na młocka, młockiem się przerobi:
- 150 Każdemu się stanowi zgoła przysposobi.
Prosi na halbę wina, prosi i na drugą;
Wda się w rzecz z nieborakiem i w rozmowę długą.
Dodawa dobrej myśli, pełnemi⁴⁾ dogrzewa:
A owdzie opoiwszy błazna, zrozumiewa.
- 155 A gdy go już doleje, z karczmy go wywabi,
Między góry: tam go już do końca oszwabi.

¹⁾ arabskiej, właściwie—tureckiej.—²⁾ t. j. takim, który służył w wielu miejscach. — ³⁾ niepewny, wątpliwy. — ⁴⁾ roz. się: halbami.

Porwie go z towarzystwem na turecką stronę:
 Przeda go do Budzynia, bierze zań mamonę.
 Otóż tobie pijaństwo, kuflu nieboraku:
 Przywiódł cię brzuch bezecny do takiego haku. 160
 Przedałeś drogą wolność za szklenicę wina:
 Zostałeś niewolnikiem srogiego Turczyna.
 Dziwujże się tu ptakom z inszemi zwierzęty,
 Że często gardło dają dla marnej ponęty:
 Gdy oto i chłop głupi, dla nędznego brzucha, 165
 Wpada w ciężką niewolą¹⁾, jako w smołę mucha,
 Jako ptaszek na różgę lepem powleczoną,
 Jako ryba na wędkę w glistę obleczoną.
 Czasem też on Martahuz jawnie ludźmi szali²⁾,
 Gdy turecką krainę rzemieślnikom chwali: 170
 Jako tam nasi wielkie pieniądze wynoszą,
 Jako tam robotnicy prędko się panoszą.
 Zatym się ułakomi nieborak szalony
 Na one wielkie myta, na hojne wochlony³⁾.
 Z onym zdrajcą do Turek idzie nieostroźnie, 175
 Który go tam wolności zbawi niepobożnie.
 Wywiedzie go na rynek, a z nim po sławieńsku
 Insze mówi, a insze z tym po saraceńsku.
 Tam zmyją między sobą gaura ubogiego,
 Aliści on w niewoli u Turka srogiego. 180
 On się rzeczom przypatrza⁴⁾, nie wie, co się dzieje:
 Ano go między sobą przedali złodzieje.

¹⁾ por. *rolą* (wiersz 98); biernik l. p. rzecz. r. ż. z osnowną spółgłoską zmiękczoną.—²⁾ *szalić*—opętać, w szaleństwo wciągając.—³⁾ z niemieckiego Wochenlohn—płaca.—⁴⁾ *przypatrzeć się*—postać niedok. = przypatrywać się.

- Tak ci Judasz Chrystusem handlował w ogroju:
Upatrzył nań pogodę, gdy się modlił ojcu.
- 185 Jako prawny Martahuz, uczynił umowę,
Za trzydzieści pieniędzy sprzedał Pańską głowę.
Przyszedł z miedzianą brodą, całował go owym,
Dając hasło złodziejskie, wąsem mosiądzowym.
Powiedają, że bardziej Judaszowa broda
- 190 Świeciła, niż pochodnia, gdy szedł do ogroda.
Kiedy żydom hetmanił, wiecha płomienista
Więcej, niż świeca lana, pałała, rzecz ista¹⁾.
Jako jaskier na łąkach, jako list osowy
Pod jesień, i rozwity kwieciec krokosowy;
- 195 Jako żółte fijałki sadzone w ogrodzie;
Jak się letnie grzybienie kąpią w gnuśnej wodzie,
Żółty kwiat rozkładając, jak się świecą owe
Szafrany cylicyjskie, i oka wołowe:
Tak Iskariotowa ognista uroda;
- 200 Jak zorza niezagaśła świeciła się broda.
Tą brodą ten propornik²⁾ potrząsa fałszerzom,
Dając godło złodziejom i wszystkim szalbierzom.
Nań patrzą, za nim idą cygani i zdrajcy,
Oszustowie i łgarze, zbójcy, świętokrajcy,
- 205 Obludni ludzie wszyscy, niepewni frantowie.
Mrugałowie nieszczerzy, i sykofantowie.
Tą wiechą przyświeca tym, jakoby pochodnią,
Co kradną i z złodziejmi trzymają przewodnią.
Ten Martahuzów ojcem, wszystkich izmienników³⁾:
- 210 Ten ma i dziś na świecie wiele zwolenników,

1) pewna.—²⁾ chorąży.—³⁾ zmienników.

Co mówią Chrystusowi: Witaj, Mistrzu Panie,
 Pomagaj Bóg i służba, dają całowanie.
 Pan czekając pokuty, mówi: Przyjacielu,
 Chcąc do siebie przyciągnąć swą dobrocią wielu.
 Nie dbają twarde serca na łaskawą mowę, 215
 Choćbyś mazał i masłem Judaszową głowę,
 Choćbyś mu ciasto z dzieżą dał i z workiem grosze,
 Przecie łże po staremu, choć mówi: chorosze ¹⁾;
 Nie przestanie na twoim, aż przeda i ciebie ²⁾.
 Tak Judasz wytuczony na mistrzowskim chlebie, 220
 Pan go karmi barankiem, a on przedsię owym
 Zostaje wilkiem szarym, i też lisem płowym.
 Pan mu nogi umywa: on od potraw pańskich,
 Z umytemi nogami, do książąt kapłańskich,
 Czyni kontrakt o Pana. Choć mu worków wierzy ³⁾, 225
 Przecie go on targuje, wstawszy od wieczerzy.
 O nieszczęsny rozumie, przemyśle przekłętý!
 Jako śmiesz czynić targi o towar tak święty;
 Pan ciebie chce odkupić a ty go sprzedajesz?
 Zaprawdę, dobrodziejstwo źle Panu oddajesz. 230
 O zakamiałe ⁴⁾ serca, łakomstwo bezecne!
 O nieszczęsny rozumie i kupiectwo niecne!
 Czemu targujesz tego, za marny pożytek,
 Którego jest kropla krwi ⁵⁾ droższa, niż świat
 [wszytek.

¹⁾ dobrze, pięknie (charaszo). — ²⁾ nie przestanie na tym, co twoje. — ³⁾ zwierzać z dopełn. = udzielić czegoś w zaufaniu. — ⁴⁾ zakamieniałe (*kamy* – kamień). — ⁵⁾ *krwie* por. *ziemie prace* i t. p.

*O przyczynach wszego złego, to jest o próżnowaniu,
rozkoszy i z nich pochodzącym ubóstwie.*

- 235 Dobrze powiedział jeden: *źle się czynić uczą
Ludzie, gdy nic nie czynią, a brzuch tylko tuczą.*
Bowiem gnuśne lenistwo, luźne próżnowanie
Bez prace, bez frasunku chce mieć wychowanie;
Nie ma się do niczego, śmierdzi mu robota,
240 Miła mu epikurska rozkosz i pieszczota.
Bowiem człowiek leniwy leży, siedzi, stoi,
Ni się ludzi nie wstydzi, ni się Boga boi.
Zimie¹⁾ przy piecu drzymie: a lecie na słońcu²⁾
Przeciąga się, poziawa, jeszcze śpi na błoni:
245 Wstawszy, przechadzki stroi, bawi się wieściami,
Niepożytecznemi się para powieściami.
Jemu być na weselu, jemu na pogrzebie:
Jemu pierwej niż komu sieść na cudzym chlebie.
On idzie za trębaczem, on idzie za dudą,
250 On się dziwować idzie, leda za obłudą³⁾.
On wie, gdzie komedia⁴⁾ na czym obiedzie,
Gdzie trąbią niedźwiednicy, tańczą niedźwiedzie,
On wie, kto w miasto wjechał, jako wiele koni,
W jakiej barwie, co za strój, co mają za broni⁵⁾;
255 Jako zową, gdzie jadą, gdzie mają gospodę,
Jako pan urodziwy, jako strzyże brodę.
On napierwej na wieżę, on lezie na mury,
Patrząc na nowe rzeczy, w dachu czyni dziury.

¹⁾ w zimie (por. *lecie*—w lecie). ²⁾ *słowie* późniejsze słońce. — ³⁾ za lada „obłudą“ (t. j. dziwem znikomym, złudnym). — ⁴⁾ przedstawienie teatralne. — ⁵⁾ *broni* l. mn.; tak: *rozkoszy, zdobywszy* (dziś: *wsí, rzeczy* i t. p.).

Onże łotrom przyświeca, on kosterom świadczy,
Kto kartę kładzie, jaką kto ma maść, on baczy; 260
On idzie na wesele, chocia go nie proszą,
A jakoby na psie raz, choć go też przepłoszą:
Częsty gość a niewdzięczny, nawiedza sąsiady,
Nie dba na urąganie, zastawa obiady¹⁾.
A gdy niema diety²⁾, wlezie gdzie do brogu: 265
Leży trzy dni, trzy nocy, jakoby w połogu.
Więc w onym próżnowaniu zachce się roskoszy;
Wstawszy idzie do karczmy, jeśli ma co groszy,
Tam każe piwo nosić, z zadzbania wygląda:
A na przyszłe się czasy namniej nie oszczędza³⁾. 270
Często się przypatrując, w karciecia się wprawi:
O szcutki, o orzechy; potym grosze stawia.
Jeśli raz wygra, mniema, by zawsze wygrywać,
Imie się za wygrane hultajstwa napawać.
Wodzi za sobą łotry, wszetecznicę, franty, 275
Pierwej pieniądze trawi, potym też i fanty.
Więc przyjdzie za tym hańba, nędza, niedostatek,
Odstąpienie przyjaciół i wszytek niestatek,
Przyjdzie wszywe ubóstwo, ubóstwo leniwe,
Przyjdzie ubóstwo łżywe, ubóstwo ruchliwe, 280
Mizerya nieczysta, wiotchy niedostatek,
Na podsieniu gospoda, w gnoju na ostatek.
Z barłogu wstanie: tam już myśli nieochotne,
Włoży za nadra ręce, ręce nierobotne.

¹⁾ urządza tak, żeby zastać obiad. — ²⁾ jedzenia. —
³⁾ oszczędza.

- 285 Tu się już do kradzieży otwierają wrota:
Gdyż zebrać u kościoła młodemu sromota.
Radby co znalazł, ale swoje chowa każdy;
Tak się dzisiejszych czasów dzieje, tak i zawsze.
Więc kiedy mu dojmie głód, naprzód do ogroda
290 Cudzego lezie, gdy mu posłuży pogoda ¹⁾.
Kradnie rzeczy ogrodne, owoce obrywa,
Kiedy drzwiami nie może, przez parkan się wrywa;
Z ogroda do stodoły droga niedaleka,
Więc, kiedy ludzie siądą do obiadu, czeka,
295 Abo gdy się pokładą. Tam zamek odemknie,
Do stodoły się wroty abo dziurą wemknie;
Tam łupi zamki, pługi, i wozowe koła,
A tu tego rzemieśla napředniejsza szkoła.
Potym idzie do gumna, bierze gołe żyto,
300 I gotowe, co je już cepami wybito.
A jeśli ma kolaskę, pobierze i snopy,
Z zapola, z brogu, z pola, ułożone w kopy.
Gdy już tak z gumna, śmieie bierze te pobory,
Waży się już i więcej. Idzie do obory,
305 Głaszcze psy; tłuste woły pojmuje za rogi,
Wywodzi je do chróstu niezwykłemi progi.
A kiedy się nauczy odwiedzać obory,
I ze psy się już ozna, dybie do komory.
Bierze co komora ma, domowe szczebrzuchy ²⁾,
310 Masło, sery, gomółki, baranie kożuchy.

¹⁾ dobra sposobność (por. wiersz 184). — ²⁾ sprzęty domowe.

Bierze wiejskie ubóstwo, płótno i przędzywo,
 Połcie, sadło, na zimę schowane warzywo.
 Czasem się *spaciatum*¹⁾ na pole przechodzi,
 Zabawia się myślistwem, delicje płodzi.
 Łowi łopatonogie i czerwono-nose 315
 Ptaki, co trawę szczypią, straszne, gęgogłose:
 Zdybie czasem cietrzewia z czerwonym ciemieniem,
 W złotogłów ubranego, z szarłatnym grzebieniem.
 Zastrzeli go myśliwiec, nie czeka ruśnice²⁾,
 Kamieniem abo z woza dobywszy kłonicę. 320
 Lecz kiedy się już na wsi prawie³⁾ dobrze wprawi:
 Wędrując po rzemieśle do miasta się stawi.
 Szuka sobie gospody wiernej choć nieznaczej;
 Gospodarza nie plotki, gospodyni bacznej,
 Coby gościa i korzyść umiała ochronić, 325
 Jeźliby kto w jej domku chciał się z nim gomonić⁴⁾.
 Bowiem złodziej u łgarza rad gospodą stawą:
 Więc kostyra i oszust nierad ich wydawa.
 A jeśli się zgromadzą wszyscy do koczota⁵⁾,
 Już się tam porozumie z niecnotą niecnota. 330
 Jeden kradnie, a drugi korzyść przechowywa:
 I tak ona družyna wespół się zdobywa.
 Ci z sobą kompanią wiodą bardzo radzi:
 A jeden więc drugiego rad niecnotę gładzi.
 Ci pospołu handlują, i o sobie wiedzą: 335
 Często sobie u stołu, u jednego siedzą.

¹⁾ tu i ówdzie, przechadzając się. — ²⁾ dop. l. p. —

³⁾ zupełnie. — ⁴⁾ swarzyć się. — ⁵⁾ *koczot* — nikczemnik, fajtur.

- A złodziejek nowotny, naprzód więc w rynsztoku
Gmerze, potym się imie dłubać i w tłomoku,
Gdy po jarmarku bywa, gdy kramnice znoszą
340 Umiata pod budami, chocia go nie proszą.
Szuka w śmieciach, chocia nic nie zgubił, nie
[schował,
A z nieszczęścia cudzego radby się ratował.
Kiedy szczęście nie służy, każdy swego strzeże:
Ów kozik naostrzywszy, cudze mieszkki rzeże.
345 Gdy która pani wacka ¹⁾ popuści na dłużą ²⁾,
Gdy kto z mieszkkiem pękatym i z kaletą dużą,
Nosi ją nieostróżnie, nosi przestrono pas;
Abo mu chodzi kieszenia samopas:
Gdy kto sobie podpiwszy, ciska potrojnemi,
350 A dobywa pieniędzy rękoma hojnemi:
Przypatrze się złodziejek dowcipny z daleka,
A z nożem wybruszonym ³⁾ przystępuje zlekka.
Upatrzywszy pogody między ludźmi w cieśni,
Kaletę rewiduje, kieszenią okleśni ⁴⁾.
355 Jeżeli się kto zamyśli, zamówi, zapatrzy,
Jeżeli się kto zabawi, jeżeli się nie szatry ⁵⁾:
Już tam bracie toboła ⁶⁾, już worek pod strachem;
Szedłeś z domu drygantem, wrócisz się wałachem ⁶⁾.
Utrzebi rzeżymieszek bogate moszenki ⁷⁾,
360 Jeżeli co srebra przy nich, urznieć i nożenki.

¹⁾ woreczek z pieniędzmi.—²⁾ na dłuż, na długość.—

³⁾ naostrzonym.—⁴⁾ *okleścić*—opróżnić; *kieszenią* biernik l. p. od: kieszenia (dziś: kieszeń; por. *pieśnia*, *wonia*).—

⁵⁾ z czesk. pilnować, strzec się.—⁶⁾ toboł, tobołek.—⁶⁾ *drygant*—rumak szlachećny; *wałach*—koń zwyczajny.—

⁷⁾ moszna, moszenka—worek, woreczek.

A gdy już umie grosze z kalety wypłoszyć,
 Pięknie, *secundum artem* ¹⁾), mieszek wypatroszyć:
 Waży się i do sklepu, waży do szalasu,
 Waży się do komnaty, do kramu, do tasu ²⁾).
 Bierze, co się natrafi, jako szczęście padnie, 365
 Czego się może dorwać, nie brakując kradnie.
 Kłama, bredzi, fałszuje, zdradza, mózgiem rusza,
 Gdzie czuje co oberwać, często się przesusza ³⁾).
 Oczekiwa pogody, pańskiego odeścia;
 Zysk sobie upatruje z cudzego nieszczęścia. 370

.

Wejdźmyż do mąk cielesnych, które więc odnoszą
 Złodzieje przekonani ⁴⁾), ani się wyproszą.
 Złodzieja niedorostka naprzód różgą karzą:
 A wtóry zaś odchodzi z pryskowaną ⁵⁾) twarzą.
 Czasem też krwawą bruzdę przez plecy napiszą: 375
 A przecie się źli ludzie złodziejstwa nie liszą ⁶⁾).
 A przyjdzieli trzeci raz, już tam więc nie uchem,
 Nie skórą, nie włosami, lecz przypląci duchem.
 Już tam nie będzie chłostą karany brzozową:
 Karzą go trzecim razem śmiercią powrozową. 380
 Już go na zgubne imię do więzienia dadzą,
 W manele ⁷⁾) go ubiorą i w kajdany wsadzą.
 Często w drewnianej sieci i w dziurawym płocie ⁸⁾)
 Uwięźnie więc nieborak i bywa w kłopotcie.

¹⁾ podług prawideł sztuki (tać). — ²⁾ *tas*—buda kramarska.—³⁾ przemyka się.—⁴⁾ t j. którym się winy dowiodło.—⁵⁾ napiętnowaną.—⁶⁾ *liszyć się* (rus. łszytsia) pozbyć się.—⁷⁾ pęta na ręce.—⁸⁾ dyby.

- 385 Obleczony w dębinę za ręce, za nogi,
Czeka srogiej spowiedzi nieborak ubogi.
Więc go cieszą: wynijdziesz, wynijdziesz, nieboże,
Jedno się chciej polepszyć, Bóg ci dopomoże.
I wynidzieć poprawdzie: lecz na on ¹⁾ świat z tego;
- 390 Krótka pociecha bywa, słaba radość jego.
Ali o wtórej abo o trzeciej godzinie,
Już nierad gościom ²⁾ będzie i takiej nowinie:
Przyjdzie wójt z ławicą swą, a tudzież za niemi
Kąt ogniem uzbrojony z instrumenty swemi.
- 395 Naprzód więc urząd: Bracie, jakoć imię? pyta;
A skądęś? Temi słowa naprzód go przywita.
Jako ojcu i matce imię i przezwisko?
Gdzie, a pod którym panem mają swe siedlisko?
Tak ubodzy rodzicy ³⁾, chocia nie ich winą,
- 400 Mają żal i żelżywość z nieszczęsnego syna.
Do złodziejskich rejestrów często ich więc piszą:
I często dla złych dzieci urąganie słyszą,
Uczcież się tedy dzieci swe karać, ojcowie;
Uczcie się i wy starszych słuchać, mołojcowie,
- 405 Byście nie przyszli na punkt na ten, gdzie już owo
Poczną łechtać ⁴⁾ pachółka, chocia mu niezdrowo,
Gdzie już każą mistrzowi pytać, nie folgować,
Mówiąc: powiadaj prawdę, a nie daj się psować.
Który ⁵⁾ tu już zażywa katowskiego prawa,
- 410 A już niemiłosierna zacznie się tu sprawa.

¹⁾ tamten.—²⁾ o których w dwóch wierszach nast.—

³⁾ mianownik l. mn., jak: chłopc-y, młodzieńc-y i t. p. (dziś rodzic-e).—⁴⁾ na torturach.—⁵⁾ t. j. mistrz (kat).

Złoczyńcę nieboraka wyciągną na szróbie,
A on woła żałośnie na straszliwej próbie:
Powiem, powiem, pofołguj! Więc i powie drugi,
A niektórzy wytrwają mękę przez czas długi.
Wyciągną go jak stronę, wywrócą łopatki, 415
A on plecie i swoje i cudze niestatki.
Drugi, zęby ścisnąwszy, cierpi boleść mężnie:
Choć go nielitościwy ciągnie mistrz potężnie.
A jeżeli tak nie mogą prawdy się domacać:
Muszą się już do inszych sposobów obracać. 420
Gdy tak złoczyńca będzie cierpliwym w tym boju,
Już tu musi do ognia, już musi do łożu.
Już pójdą według prawa z wójtowskich wyroków
Prawdy się wywiadując, z świecami do boków.
Już tu inszą zaśpiewa, powie, gdzie, co, komu, 425
Kiedy a wiele umknął¹⁾ w mieszk, w gumnie,
[w domu,
W polu, w sadzie, w ogrodzie, w chlewie i w oborze,
W tasu²⁾, w sklepie, w stodole, w śpiżarni,
[w komorze;
Z tymże go testamentem do sądu przywiodą
Nazajutrz, wykołą mu oczy cudzą szkodą; 430
A jeżeli się będzie prał, — znowu do ciemnice,
Tam już musi powiedzieć wszystkie tajemnice,
Kiedy mu zastrupione urazy odnowią,
Jak stawy naruszone, tak boleść ogniową³⁾).

¹⁾ zabrał chyłkiem, pośpiesznie.—²⁾ p. wiersz 364.—

³⁾ t. j. z przypiekania ogniem.

- 435 Będzie męczon tak długo, aż jednak¹⁾ powie:
Aż się niepłochy urząd jasnej rzeczy dowie.
Zatym pytają mistrza, co taki zasłużył,
Który biorąc tajemnie, w cudzych dobrach płużył.
Odpowie mistrz sądowi swą katowską mową,
440 I wyda sentencyą one swą surową:
Iż ten człowiek cudze brał, korzyścił, umykał,
Do czego prawa nie miał, tego się dotykał,
Przeto go ja tak skarzę za jego zasługi,
Że więcej nie będzie brał, wezdrznie²⁾ się i drugi,
445 Bo tak taką robotę płacą w mojej szkole:
Wyprowadzę go naprzód w przezrzoczyste pole;
Zawieszę go na onym wysokim ślemieniu³⁾,
Aby więcej nie szkodził ludzkiemu plemieniu,
Między niebem i ziemią, gdzie go ptak przeleci
450 I podleci: karzże się⁴⁾ i drugi, i trzeci.
Tak mówi mistrz. A sędzia dekretem nakaże:
Małodobry, skarż go tam, jako prawo każe,
A nad prawo nic nie czyń. Tamże na ratuszu
Przeprasza kat pod pierzem w bucznym kapeluszu,
455 Straceńca nieboraka: przepuść mi dla Boga,
Tu przed sądem gajonym, niż wynidziem z proga,
Co z tobą czynić będę; nie ja ciebie tracę,
Ale twoje uczynki, któreć teraz płacę.
Potym mu go ceklarze do ręku podadzą:
460 A cechowie go zbrojni śrzodkiem poprowadzą;

¹⁾ jednakże.—²⁾ *we-z-drznie—wzdrygnie się* —³⁾ *śle-mię*—belka.—⁴⁾ *karac się*—brać przestrożę z czegoś.

Zbierze się koło niego ludzi wielka rota,
Przed miasto, gdzie na on świat zgotowano wrota.
Potym go małodobry na górę wprowadzi
I na ostatnim szczebłu, już się tu zasadzi.
Mów bracie: Jezus, Jezus, Jezus; tym imieniem 465
Zamknij swój świat i żywot, uzbrój się znamieniem
Jego męki. Zatym go, uwikławszy w sidle,
Zepchnie i odbieży na onym dusidle.
Szubienicą to zową, więc tak będzie wisiał
Na wietrze i na deszczu będzie się kołysał. 470
Bez pogrzebu i onej ostatniej posługi,
Będzie wiatrom bezecne igrzysko czas długi.
Więc się tam wronka pasie koło dusienice,
A kruk ledwo skrzepłemu ma się do żrzenice.
Takać jest niebożątek złodziejów zapłata, 475
Tak niepoczciwie zwykli schodzić z tego świata.
Strzeżże się próżnowania, poduszki szatańskiej,
Nie stój próżno, pójdz robić do winnice pańskiej.
Bowiem na próżnowanie jeźli się tak udasz,
Wiedz, iż już serce twoje opanował Judasz. 480
Wiedz o tym panie Zmuda, wiedz Dybiwieczorku ¹⁾,
Żeś w Iskaryotowym szachowanym worku.

¹⁾ *Zmuda* i *Dybiwieczorek* — nazwiska urobione z wad charakterystycznych próżniaka.

WTÓRA CZĘŚĆ
TEGO WORKA JUDASZOWEGO.
O SKÓRZE I NATURZE LISIEJ.

A naprzód o tych, którzy pod płaszczykiem nabożeństwa oszukiwają.

- Przyjdzie nam teraz mówić o naturze lisiej,
O której wyprawiwszy, powiemy o rysiej:
Pod lisim podobieństwem ci się zamykają,
Którzy się trochę niżej porząd dotykają;
5 Judaszowa drużyna. Naprzód, która prosi:
„Na Boga, na ubogie“, skąd korzyść odnosi,
Sobie to przywłaszczając, co Bogu przysłusza¹⁾:
Choć się Bóg o to gniewa, nic jej to nie rusza.
Przędzie sobie postawę: żebrze płaskim głosem,
10 Włóczy się po kiermaszach z Judaszowym trzosem.
Nosi puszkę żelazną, dzwonek mosiądzowy:
Prosi rzkomo na szpital i na kościół nowy;
Prosi chytry nieborak na jakiego świątka,
Chocia z tamtej jałmużny nie da mu i szczątka.
15 Czasem zmyśli na błoniu i w boru zjawienie,
I ślubuje prostakom za pewne zbawienie.
Widziałem, pry²⁾, pod lasem miłą Matkę Bożą:
(A baby się, słuchając onych baśni, trwożą).
Wielka światłość wynikła w choinowym borku,
20 Na pieńku nowościętym, na cudnym pagorku.

¹⁾ przysługuje, słuszna (oddać). — ²⁾ prawi, mówi.

Więc on niezbędny ¹⁾ oszust twierdzi za rzecz istą ²⁾,
 Że widział własnym okiem Dziewicę przyczystą,
 Która mu rozkazała chwałę Bożą mnożyć,
 I tam na onym miejscu kościołek założyć.
 Więc plecie, bredzi, mata, i na on kościołek 25
 Nawyludza powalek ³⁾, pieniędzy, gomołek.
 I dobrze mu wychodzi matanina ona:
 Idzie mu chleb w kobiałkę, i w puszkę mamona.
 Więc też chudzi kleszkowie, i książkowie ⁴⁾ prości,
 Widząc że tak przybywa do zjawienia gości: 30
 Opuszczają więc pod czas ⁵⁾ i kościół swój stary,
 Przenoszą się na odpust do lasa od fary,
 Udają się za chlebem, za ofiarą głupią;
 Kury, jajca, szelągi, kukle, świeczki, łupią.
 Pomagają prostakom po staremu błądzić: 35
 Nie umieją ubogich ludków dobrze rządzić,
 Ślepi wodzowie ślepych; i wpadną pospołu
 Mistrzowie i uczniowie do jednego dołu.
 Więc nie pytają starszych, jeśli to tak słusznie,
 Lecz to już konkludują, że tak ma być dusznie. 40
 Kto im gani te brednie, heretykiem zową:
 Świeżej wiarki człowiekiem z zaśnieconą głową.
 Choć dobrze jest katolik, zawaruj ich Boże,
 Jeżeli im kto w tej mierze bredzić nie pomoże.
Loci ordinarius ⁶⁾ własny nie wie o tym: 45
 Aż się więc z wielkim żalem dowiaduje potym,

¹⁾ *niezbędny* — szpetny; taki, którego się zbyć nie można, natrętny. — ²⁾ pewną (rzeczy-w-istą) — ³⁾ *powałka* (chleba) bochenek.—⁴⁾ *książek*—zdrobn. od ksiądz.—⁵⁾ niekiedy.—⁶⁾ tyle co proboszcz.

- Kiedy się już nadrwili¹⁾ na onym jawieniu
Prości ludzie, z uszczerbkiem dusznemu zbawieniu.
Gdyby nie dla zgorszenia²⁾, słyszałbyś absurda,
50 Które za sobą niesie ona leśna burda.
Ale żebym się nie zdał być jednym z tej roty,
Co leda za przyczynką z kościołem drą koty:
Wolę tu nie obrażać animusów³⁾ chorych,
Do ponowienia⁴⁾ dawnej wiary barzo skorych.
55 Kładę to na Biskupy i na starsze głowy:
Niechaj to pohamuje ich rozsądek zdrowy,
Niech się worek Judaszów chytry nie bogaci,
Trzeba pilnie powściągnąć tego cechu braci,
Bo psują świat,—i dla nich cierpi kościół Boży
60 Przymowiska. Żadna się pobożność nie mnoży:
Tylko że się lud bestwi, który nowych cudów
Zawsze pragnie, i wiele podejmuje trudów
Niepotrzebnych, przychodzi często do ubóstwa,
Kiedy szuka dzikiego po pustyni bóstwa:
65 Odbieży białogłowa krosien i kądziele⁵⁾,
Nie opatrzy dobytku, marchwie nie wypiele.
Tak nieboga samopas puści gospodarstwo:
Już jej zawsze na myśli będzie ono łgarstwo.
Wlecze się do zbawienia, tuszy: będę w niebie,
70 Jeżeli pójdę do boru o żebranym chlebie.
Więc coby jałmużnę dać swoją, żebrze cudzej:
Jej przykładem prostacy czynią to i drudzy.

¹⁾ nadrzeć się na czym—sparzyć się.—²⁾ t. j. gdybym się nie obawiał zgorszenia, opowiedziałbym. — ³⁾ *animus* (łac.) = umysł.—⁴⁾ do zmienienia na nową.—⁵⁾ dopełn. l. poj. (kądzieli).

Więc też za nią gospodarz wlecze się i sługa:
 Odbieżawszy koników i wołków i pług,
 Bez pozwolenia starszych, po świecie się krążą: 75
 Boże męki na polach powrosłami wiążą:
 Kładą kije na kupę, głaze ¹⁾ na kamionki ²⁾,
 Wiją kiczki z brzeziny mężowie i żonki.
 Idą, nikt im nie kazał, na niepoświęcane
 Miejsce, i które nie jest przywilejowane. 80
 A on isty bałamut ze dzwonkiem i z puszką,
 Żywie na tę leż ³⁾ dobrze i z swą panią duszką.
 Więc się w onej świątyni kościelnym obierze,
 Wierutny łotr, co gmerze w onej tam offerze.
 Co w kazanie potrząsa po kościele owym 85
 Na kiju zawieszonym workiem Judaszowym.
 I mówi: wspomagajcie na nowy dom Boży;
 Pan Bóg mu to zapłaci, kto w mieszek co włoży.
 Jeżeli kto w dobrej sukni i z bogatym trzosem:
 Nad tym długo szermuje dzwonkiem i kutosem. 90
 A jeśliżeś się zdrzymał, pewnie cię ocuci,
 Musisz co dać ze wstydem, nie chceszli z swej chuci.
 Ksiądz usłyszawszy dzwonek z wysokiej ambony,
 Zaleca wytrykusa ⁴⁾ onego z swej strony.
 Dopieroż się do moszen prostaczkowie mają: 95
 Na kościelny budynek hojną ręką dają.
 I tak wiele pieniędzy bierze on chorąży,
 Że każdemu „Bóg zapłaci“ mówić nie nadąży.

¹⁾ *głaza*—głaz.—²⁾ kupa kamieni.—³⁾ *leż* (r. z.) łgarstwo; *żywie na leż leż*—żyje z.—⁴⁾ dozorca kościelny.

- Wszedłszy do zakrystyi, rachuje się z onym,
100 Co nań prosił, nowego kościoła patronem:
Odpuść mi, święty miły, miej litość nade mną,
Staszek robił, Staszek je ¹⁾), nie brząkałeś ze mną,
Mykże do swej kalety z tą świętą zdobyczą;
A tak chłop liczy grosze, mili święci milczą.
105 Pan też, chocia heretyk, dzieli się ofiarą,
Smakuje mu pożytek, choć szermuje wiarą.
Niech kto wierzy, jako chce, idź z włodarzem
[wójcie,
Choć ta jałówka błędna, przecie ją wydójcie.
A on co z puszką chodzi, z listem pod pieczęcią,
110 Ma na pieczy pożytek, i strzeże go z chęcią.
Zaszedłszy za gęsty kierz, jeśli puszka ciężka,
Wnet ją tam rewiduje, a niewiele mieszka ²⁾).
Jeśli ³⁾ go kto nie widzi, patrzy na wsze strony,
Gdy nikogo nie baczy, ma się do mamony.
115 Świętego Piotra kluczem depozyt otwiera;
A pobory straszliwe od świętych odbiera.
Buduje nie kościoły, ale swoje chaci ⁴⁾.
Lepiejby takiej służby bożej zaniechaci ⁵⁾.
Więc do kościoła ciecze, a wytrykusowe
120 Świecą się nowe szczyty i dachy gontowe.
Ołtarze obnażone, dzwonnica odarta,
Bardzo się pochyliła, stoi niepodparta.
Na kościelnego córce pozłociste pasy,
Żona, dzieci, gospodarz, mają wielkie wczasy.

¹⁾ t. j. ja zbierałem, moje więc to, co zebrałem.—

²⁾ zwłóczy. ³⁾ czy. ⁴⁾ *chac* chata.—⁵⁾ dawna forma bezokolicznika na *ti* (*ci*—skąd—ć).

Takowe świętokrajctwa, takowe pożytki, 125
Możesz włożyć do biesiag¹⁾ Judaszowych wszytki.
Lecz i owi, co mają szpitale w swej mocy,
Choć w rewerendach chodzą jak jacy prorocy,
Choć się zdadzą nabożni i na twarzy srodzy,
Przecie od nich bezprawie odnoszą ubodzy. 130
Przejmują ich dochody, jałmużny i czynsze,
Porcyę i legata, i pożytki insze:
Nie pomnią na Zaphirę, na Ananiasza,
Naśladują przykładu chytrego Judasza.
Przedają drogie wódki, Chrystusowe maści, 135
Pieniędzy za nie wziętych nie przestają kraści²⁾.
Ni Chrystus, ni ubodzy tego nie użyją:
Sami za to niewierni Judaszowie tyją.
Szpitale łakną, pragną, ziębną, nędzę klepią,
A owi ludziom oczy rejestrami ślepią. 140
Lecz też, na drugą stronę, najdują się mnodzy,
Bogu, ludziom nieprawci, dziwacy, ubodzy.
Jedni żebrzą niesłusznie, i duży³⁾ i zdrowi,
Chytrzy, zakapturani, mają ludzi owi.
Zakrywa się kostyra, złodziej w sprosnych
[szmatach, 145
Zakrywa się niecnota młody w starych latach⁴⁾,
Obwija ręce, nogi, chocia go nie bołą;
Mogąc rzemiosło robić, mogąc orać rolę,
Czyni się głuchym, niemym, ślepym i kaduczym:
A on łotrem wierutnym, i przechyra sztucznym. 150

¹⁾ do sakw; *biesaga* z łac. *bisaccium*.—²⁾ patrz wiersz 118.—³⁾ *duży*—silny.—⁴⁾ „zakrywa się młody w starych latach”—przebiera się za starego.

- Także też baby, rzkomo *mendicatum* ¹⁾ chodzą:
 Tak uczciwe mężatki, i panienki zwodzą.
 Czarują i lekują, wróżą, wieści noszą,
 Stadła łączą, a w rzeczy o jałmużnę proszą.
- 155 Najdziesz wiele opitych, szalonych żebraków,
 Chocia chorych, ułomnych i rozpustnych żaków,
 Zazdrościwych, swarliwych, gnojków i kalików,
 Stupków ²⁾ i też piecuchów, szubrawców i smyków,
 Którzy za łby o miejsce, o jałmużnę chodzą:
- 160 Mocniejszy nad słabszymi częstokroć przewodzą.
 Kosturami szermują, czasem się i ranią,
 Czasem w robocie bywa groch i piwo z bania,
 Nie masz zgody i rzędu, ludzi odtrącają
 Od jałmużny, kulami, kijmi wykrącają.
- 165 Nie najdziesz dziś przykładu takiego na świecie,
 Jaki się niegdy znalazł w ateńskim powiecie:
 Trafił się chromy z ślepym u jednego brodu:
 Obadwa niedołężni i słabi od głodu.
 Ślepy nie widział, gdzie brnąć, chromy nie mógł
[chodzić,
- 170 Choć i po suchej ziemi, nie rzkąc ³⁾ żeby brodzić.
 A przeto weszli w radę; powiedział te słowa
 Chromy niewidomemu: tym sposobem, powa, ⁴⁾
 Bracie z sobą zgodliwie tym wodnistym torem:
 Ja tobie będę świecą, ty mnie Krisztoforem ⁵⁾.
- [175 Nażycz ty mnie zdrowych nóg, ja nażyczę tobie
 Oczu miasto pochodnie, gdyż mam zdrowe obie ⁶⁾.

¹⁾ dla żebrania (łac.).—²⁾ *stupek*—nicpoń, oprawca.—

³⁾ a cóż dopiero.—⁴⁾ *powa*—*podź-wa*—l. podw. (pójdźmy; dziś tylko w gwarze ludowej: *podźwa*, *podźta*).—⁵⁾ imię to
 znaczy: niosący Chrystusa (gr.).—⁶⁾ *obie oczy*—l. podw.

Weź mię na swe ramiona, nieś mię przez tę wodę,
Tak spólnie odprawiwa niniejszą przygodę.
Więc ja będę sternikiem, a ty będziesz łodzią;
Ty wozem, ja woźnicą: ujdziem przed powodzią. 180
Wziął chromego on isty ciemny na ramiona,
Ów drogę ukazał przez pewne znamiona;
A ten słuchał i tam szedł, gdzie kazał przewodnik:
Tak słucha swego jeźdca ślepy jednochodnik ¹⁾.
Za tą zgodą przebyli one tam złe razy, 185
Przez wody i przez błota, przez ławki, przez jazy ²⁾.
Uczcież się tym przykładem ludkowie ułomni,
Miłujcie zgodę, bądźcie cierpliwi i skromni.
Ratujcie się społecznie. Zgoda rzeczy małe
Mnoży; niezgoda psuje rzeczy choć spaniałe. 190
Wy, ojcowie szpitalni, ze złymi do kuny ³⁾,
Hamujcie pijanice, karzcie te bieguny.
Niechaj nie zawierają ręki miłosiernej
Cnotliwym i czeladzi Chrystusowej wiernej.
Bo żebracy obłudni na Judasza robią, 195
A w lisią skórę płaszcz i twarze swe zdobią.
Są też jeszcze synowie Merkuryuszowi ⁴⁾,
Co doma trwać nie mogą; kursorowie ⁵⁾ owi,
Skoro ich teskność ujmie, na wędrowną nogi
Gotują, rzкомо widzieć apostołskie progi. 200
Ale, doprawdy mówiąc, natura ich rusza;
I do pielgrzymowania nałóg ich przymusza.

¹⁾ stępak, lekko pod siodłem chodzący.—²⁾ groble.—

³⁾ dyby. — ⁴⁾ Merkuryusz, bożek handlu i złodziejstwa. —

⁵⁾ kursor (łac.).—„biegun“ (wiersz 191).

- A nawięcej nasz polski naród z przyrodzenia
Rad pątuje¹⁾, bo zawsze chuć ma do chodzenia,
205 Bowiem przodkowie naszy miejsca odmieniali,
Gdy się mieli prowadzić, mówili: wen dalej.
Wandalami je zwano. Mówili też dziete:
Dla tego też od Greków nazwani są Getae.
Bo miejsca nie zagrzałi, ale uroczyśka
210 Odmieniali, gdy bydłem wytarli pastwiska:
Także też ich potomstwo, Polak, z przyrodzenia
Ma ustawiczną chciwość do pielgrzymowania.
Kiedy już przewie²⁾ pewny gościniec do Rzyma,
Nie zatrzyma go doma ni lato, ni zima.
215 Zawsze mówi: wen dalej, mknie do Kompostele³⁾,
Widzieć miasta, klasztory, szpitale i cele.
Już się polscy pątnicy uprzykrzyli Włochom,
Którzy się przypatrzyli naszych ludzi fochom.
Jedzą wiele, często się upijają radzi:
220 A jednego występpek wielu naszym wadzi.
Gdy się spiją, nie chcą się spokojnie zachować,
Chce się im po ulicach po polsku gachować.
Włoszkowie obaczywszy sprośne imbryaki⁴⁾,
Nieczystym błotem na nich ciska jaki taki.
225 I często z kilku łotrów szacują nas wszystkich,
I tak się musim wstydzić ich przymiotów brzydkich.
I animusz⁵⁾ to lichy, poszedł na prostaka,
Który tysiąca osób nie chowa orszaka;

¹⁾ pielgrzymuje. — ²⁾ *przewiedzieć* — poznać. — ³⁾ słynne miejsce pielgrzymek w Hiszpanji. — ⁴⁾ opilcy z wł. *eb-briaco* = opili. — ⁵⁾ umysł, usposobienie (por. wiersz 53).

- A już swego szlactwa wiele ten uroni,
 Komu woza nie ciągnie procesya koni. 230
 Już teraz tuzem ¹⁾ jeździć i kwatrem, i dryją ²⁾,
 Tylko owym należy, co żebractwem żyją.
 I owszem, chocia tracim, dobrowolnie ginie,
 Nie godzi się nam jeździć jedno szkap tuzinem.
 A też to nędza, nie pan, co w suknie i w lisie 235
 Sługi nosi; więc zawsze i kuny i rysie
 Na powszednie pod jedwab kupuje, tak przednim
 Osobom, jako inszym pachotkom poślednim.
 Pan pochodziwszy przez dzień w szacie, już
 [wioteszką
 Zowie suknią, choć nową, a już nie bekieszką. 240
 Safian nie safian już nazajutrz będzie,
 Ledwo nań proszak padnie albo mucha siedzie.
 A skoro po przejazdce, koń się wnet starzeje,
 Chocia dobrze u żłobu miejsca nie zagrzeje.
 Już to wszystko nazajutrz pójdzie między sługi, 245
 Nie czuje się pan młody, chocia lezie w długi.
 Onże pochlebca uczy nosić wino śmieie,
 Chocia go nie pijano przedtym, prócz w kościele.
 Małmazyą cebami, muszkatele ³⁾ noszą,
 A o piwo swej warzy ⁴⁾ już dziś ani proszą. 250
 Tegoć uczy parasit ⁵⁾ pyszny a ubogi,
 Chocia doma niemasz gdzie postawić i nogi,
 Niemasz czym z kąta myszy wywabić, i wszytka
 Majętność nie ma gdzieby rozsiodłać podjezdka.

¹⁾ w pojedynkę, jednym koniem. — ²⁾ *dryją* — trójką, *kwatrem* — czwórką koni. — ³⁾ gatunki wina. — ⁴⁾ ze swojej piwowarni (browaru). — ⁵⁾ pasorzyt.

- 255 Więc taki jeszcze gorszy bez ziemie ziemianin,
Pieszy rycerz bez konia, bez Sparty Spartanin,
Iż nie ma na swym gruncie do pychy podżogi,
Więc na sierocym szpłachciu ¹⁾ i pyszny i srogi.
Urodziła się wielka myśl, na łanie ciasnym,
- 260 Więc swe sztuki wywiera śmieie w domu jasnym.
Bo na orłowym gniazdzie zorleje i sowa,
Choć nocne obyczaje i rogata głowa.
A skoro na szumny łeb wdzieje pyszny czubek,
Będzie wrona feniksem ²⁾, zjastrzębieje dudek.
- 265 I tak on dobry człowiek zapomniawszy dziadów,
Hardy z cudzego chleba i z pańskich obiadów.
Koń go nosi, król żywi, tchnie pańskiemu duchy ³⁾,
Tyle broi, ile ma od pana potuchy.
Królewska myśl w człowiecze ⁴⁾ i skrzydła rozszerza
- 270 Dalej, niż według gniazda i własnego pierza.
Więc psuje i sieroty obyczajmi swemi,
Hardością swą przemierzłą i sprawami złemi.
Uczy zbytku, marności, nienawisnej pychy,
Chocia pan z przyrodzenia cnotliwy i cichy.
- 275 Przeformuje na swój kształt paniątka niewinne,
Już w nim będą nadzieje, dumy, wiatry inne.
Już to głupi u niego, kto mu radzi skromno
Prowadzić stan panięcy, woli go wieźć szumno.
Już będą dobra pańskie, jako na wysokiej
- 280 Skale śliczne jagody, rosną pod obłoki,

¹⁾ kawałek ziemi. — ²⁾ cudowny ptak bajeczny. —
³⁾ perfumy. — ⁴⁾ zam. w człowieku (por. w dworze, lesie
i t. p.).

Których dosiąć nie mogą ludzie żadną miarą,
 Tylko że ich sięgają oczyma i wiarą.
 Wrony to tam objedzą, i wróble, i osy,
 Krucy, sroki, i szpacy, tamże pod niebiosy.
 Tymże sposobem dobra marnotrawnych ludzi: 285
 Rychlej je łotr, kostera, pochlebca wyłudzi,
 Wszetecznica, rufian, błazen szachowany¹⁾,
 Śmiechotwórca, ci płużą między tymi pany.
 Statecznego nie cierpią, sromieźliwy²⁾ wara,
 Wesele tu miejsce ma, galarda³⁾, maszkara. 290
 Więc tą lisią postawą młodego dziedzica,
 Książę⁴⁾ i grafa zniszczą, i wojewodzica
 Pochlebcy nieszlachetni. Ali mój na blechu,—
 Nabawi one łotry i chleba, i śmiechu.
 Błada, szczura⁵⁾ osóbką, twarzyczka nagręźła⁶⁾, 295
 Wszytka u kredytora majątność uwieźła.
 A wtym gdy pan w izdebce, ostatek rozkradną
 Sztucznie obłudni słudzy, gdy czego dopadną.
 A jeżeli śmierć zagryzie niedojrząła pana,
 Już sługa, poduszczony będąc od szatana, 300
 Uczyni się dziedzicem, szkatuły się dorwie,
 Jeżeli są Matyaszki⁷⁾, z szufladą je porwie.
 Co skromniejsze klejnoty, jeżeli kędy zoczy,
 Już je chytry pochlebca rozumem obskoczy.

¹⁾ w sukni szachowanej, pstrej. — ²⁾ wstydlivy, skromny. — ³⁾ taniec włoski. — ⁴⁾ rzecz. r. nij. — ⁵⁾ szczupły. — ⁶⁾ nabrzmiały, nalany. — ⁷⁾ czerwone złote, bite przez Macieja Korwina, króla węgierskiego, ze znakiem kruka (stąd: *kruczki* — p. wiersz 2, cz. I).

Toć jest dawnych kulfanów¹⁾ stare obiecado,
Którzy umieją panom wyjąć bokiem sadło.

TRZECIA CZĘŚĆ

TEGO WORKA JUDASZOWEGO.

O SKÓRZE I NATURZE RYSIEJ.

A naprzód o tych, którzy pod pokrywką prawa, szczęścia, kontraktu, słowa obojętnego, wykładu wyszpacowanego²⁾, prace, dobrodziejstwa, przyczynki jakiej, nie wiadomości, niepamięci, musu, głupstwa zmyślnego etc. szkodę czynią i zdradzają.

- Skąd to macie praktycy, że tak pospolicie,
Jakoby za pewną rzecz u siebie twierdzicie:
Wygrałem kauzę³⁾ prawną, lecz niesprawiedliwą.
I tak to zawieracie, jakby prawdę żywą,
- 5 Jakoby insze prawo, insza sprawiedliwość,
Jakoby prawna była do cudzego chciwość.
I tym prawym nieprawnem sobie pobażacie,
Choć Boga i bliźniego często obrażacie.
Więc się ową regułką wymawiacie prawną:
- 10 Choć święta sprawiedliwość krzywdę cierpi jawną:
„*Quod jure fit, juste fit*⁴⁾), gdyż insze jest prawo,
„A insza sprawiedliwość“. O nierządna sprawol
Może być sprawiedliwość bez prawa; bo więcej
Przypadków aniżeli praw, dwakroć sto tysięcy.

¹⁾ nicpoń, kulfon. — ²⁾ wykreconego, błędnego. — ³⁾ sprawę (z łąć.). — ⁴⁾ co się podług prawa dzieje, sprawiedliwie się dzieje.

Zwłaszcza iż codzień ludzkich przybywa fortelów, 15
Nie staje paragrafów i prawnych ortyłów ¹⁾.
Pierwej tedy, niż prawo, sprawiedliwość bywa:
I niż to postanowią, ta się wykonywa.
Ale prawo nie może bez sprawiedliwości
Być dobre i chwalebne, krom ludzkiej przykrości. 20
I owszem prawo stare a niesprawiedliwe,
Jest stary błąd i jakmiarz ²⁾ bałamuctwo żywe.
Prawo od prawdy i też sprawiedliwość zową;
Prawda gruntem obojgu, prawda jest i głową.
A prostą rzecz Polacy starzy prawą zwali: 25
I prawo od prostości rzeczzone być znali:
Prawo jako modła i sznur jest sprawiedliwości,
Statecznie wyciągniony bez wszelkiej krzywości;
Jako drzewo bez sznura niekiedy uroście,
Właśnie jakoby pod sznur, ozdobnie i proście: 30
Tak też niekiedy bywa sprawiedliwość święta,
Bez prawa pisanego, na łotry napięta.
Ale sznur bez prostości nie może być modłą,
Jedno prostym powrozkiem abo nicią podłą:
Tak bez sprawiedliwości nie może być prawo, 35
Nie idzie prosto, jedno krzywo a szpotawo ³⁾.
Przeto nie mów: wygrałem rzecz niesprawiedliwą,
Ale prawną; bo prawną musisz zwać prawdziwą.
Więc pod tytułem prawa, sztuki wyprawiamy:
I szkody, i frasunku ludzi nabawiamy. 40
I są nasze fortele jako skóra rysia:
Kto się w tę nie oblecze, za błązna ten dzisiaj.

¹⁾ *ortyl* (z niem. Urteil)— wyrok. — ²⁾ jakoby. — ³⁾ wykrętnie, kręto.

- Dam na przykład regułkę wyszpoconą owę,
 Co się często opiera nie o jedną głowę:
- 45 *Volenti* (mówią) *non fit injuria*¹⁾. Bo tak
 Każdy na swoje stronę wywraca ją opak.
 Tak mówi, gdy kto kogo na targu podkupi,
 Kiedy sprzedawca chytry, a kupiec przygłupi.
 Więc mówią: miał dzień biały, czemu nie oglądał?
- 50 Tom za jego pieniądze sprzedał, czego żądał.
 Lecz ty, panie sprzedawca, niepraweś owemu:
 Oszukałeś go bardzo w kontrakcie. Bo czemu?
 Nazbyteś go wyciągnął, sprzedałeś za dwoje
 Pieniądze²⁾ podłe rzeczy i towary swoje,
- 55 Aboś wadę zataił w koniu niewarownym;
 Gdyż ów kupiec prostaczek, tyś sprzedawcą
[mownym,
 Zarzuciłeś go ślepym abo chromym nokciem,
 Mierzyłeś małym gwichtem, abo krótkim łokciem,
 Szczupłą kwartą, złą wagą, sprzedawałeś małym
- 60 Korcem, aleś kupował aż nazbyt zuchwałym;
 Pofałszowałeś towar wodą, farbą, prochem
 I pomieszałeś rzeczy kosztowne z motłochem,
 Szelmsztukiem³⁾ narabiając, ślepiłeś prostaki.
 Przemachlowałeś rzeczy, miasto przednich, braki.
- 65 Przetoż trzeba: *Volenti* (mówić) *et scienti*,
Videnti sobrioque et sponte silenti
*Nulla fit injuria*⁴⁾. Bowiem chcieć nie może,
 Który nie wie, co się z nim dzieje. Więc, nieboże,

¹⁾ chcącemu nie dzieje się krzywda.—²⁾ za podwójne;
 dwa razy drożej.—³⁾ z niem. łotrostwem.—⁴⁾ chcącemu i wie-
 dzącemu, widzącemu i trzeźwemu i dobrowolnie milczącemu
 nie staje się żadna krzywda.

Jeśli taisz i milczysz warunku i wady
Rzeczy, którą sprzedajesz, jużś winien zdrady. 70
Jeśli bydlę udajesz ułomne za zdrowe,
Jeśli towary zgniłe i niewarunkowe
Za świeże i warowne przelichmanić godzisz,
Zacierasz złe przymioty i tak ludzi zwodzisz;
Jużś rysiem, braciszku, jużś mi utonął 75
U Judasza w kalecie, już cię czart ozonał.
Przeto nie udaj ludziom za szafran krokosu,
I cielęcica za rysia, mosiędzu za złoto
Nie sprzedaj, bo nabędziesz kłopotu i o to.
Nie kuj nowych pieniędzy, przestrzegam cię rymem, 80
By cię zaś nie posłano do Plutona z dymem¹⁾.
Nie przywódcz ludzi na to swoim słowem płonym
I namową cygańską, sumnieniem przestronym,
Żeby przystali na fałsz z ujmą swoją znaczną,
A z twym zyskiem i z twoją korzyścią opaczną. 85
Szczerze się z ludźmi obchodź, waż prawdziwym
[funtem,
Prawda sprawiedliwości jest i cnoty gruntem.
Prawdę świętą wyświetlaj. Kto prawdę zaciera
I gmatwa rzeczy ludzkie, Boga się zapiera.
Jeśli ty wiesz, co przedasz, niech ten wie, co kupi; 90
Nie oszukuj bliźniego, choćby nader głupi.
Głupi wiedzieć nie może, dziecię i pijany,
Zamętciem przemożony²⁾, smutny, rozgniewany,
Bo tych afekt i trunek, a nie rozum rządzi,
Dla tego też i chcenie, i wola ich błądzi. 95

¹⁾ by cię nie spalono (za fałszowanie pieniędzy).—

²⁾ zmąceniem pokonany.

Przeto najdziesz takowych, którzy, gdy nie mogą
 Trzeźwych ludzi oszukać, więc idą tą drogą:
 Handlują z pijanymi, proszą na litkupy¹⁾,
 Frymarczą na towary, kupują chałupy,
 100 Rękują po pijanu, żenią głupie chłopcy,
 I biorą też do tego rzadko trzeźwe popy.

.

Więc też on mnich, co niegdy przyszedł do jednego
 Na śmiertelnej pościeli człeka leżącego,
 Słusznie despekcik odniósł; bo sam zakonnikiem
 105 Będąc, stał się na ten czas wielkim wykrętnikiem.
 Kupiec testament czynił przy pisarzu jawnym,
 Będąc człowiekiem prostym, człowiekiem
 [nieprawnym;
 Stali tam koło niego dorośli synowie,
 A ojciec już na zmysłach szwankował i w mowie.
 110 Co kto rzekł, zawsze mówił: *Tak jest*, on schorzały,
 Jako gdy kto ma pamięć i rozum niecały.
 Mnich dyalektyk jakiś postrzegł tego słysząc,
 A iż testator bredzi, w głowie sobie krysząc,
 Więc sobie twarz nabożną sformował i mówkę,
 115 I na onę odpowiedź uprządł samołówkę.
 Poszedł *per quaestiones*²⁾: Wszak ty naszej braci
 Legujesz tysiąc złotych? Bóg ci to zapłaci.
Tak jest, rzecze on chory. Mnich do protokołu
 Każe sobie zapisać, przyszedłszy do stołu.

¹⁾ pijatyka po zawarciu kupna, z niem. *Leihkauf*.—
²⁾ przez pytania.

- Rzecz dalej: Wszak ty nam sto grzywien na 120
[dzwony
Odkazujesz? Odpowie chorobą złożony:
Tak jest. A mnich niekontent, pyta jeszcze więcej:
Wszak nam na budowanie dajesz pięć tysięcy?
Tak jest, mówi testator; a synom niemiło,
Bo mali się prawdę rzec, czas już przestać było. 125
Więc starszy syn pochwycił przeora za barki,
Zaczęli komedya i dziwne szarwarki.
Pyta ojca, jeśli ma ująć za kapicę
Mnicha, i wyrzucić go oknem na ulicę?
Ojciec odpowie: *Tak jest*; a syn dał pamiętne, 130
Ale zakonnikowi nie do końca chętne ¹⁾.
Zapisz mi to, pisarzu, on młodzieniec rzecze;
Zatym porwawszy mnicha, do okna go wlecze.
Mnich widząc nierząd, krzyknie: Postój, panie
[bracie,
Nie chcę cię i twej braci przywieźć ku utracie; 135
Odstąp swojej klauzuli ²⁾, ja swoich *legata* ³⁾
Odstępuję na wieki, bo mi *sunt ingrata* ⁴⁾.
Puść mię drzwiami do domu, a ja z swojej strony
Niechaj w starym kościele dzwonię w stare dzwony.
Rzecz on starszy dziedzic: Odpuść mi, kapłanie, 140
Żem cię nie uszanował w twym kapłańskim stanie,
Bo mi się gniew przyrzucił, gdy ojciec pozwala
Na wszystko, co ty mówisz, nas od dóbr oddala.

¹⁾ przyjemne (według chęci jego). — ²⁾ uwaga w (testamencie. — ³⁾ zapis. — ⁴⁾ są niemiłe.

- Odkazał wam sto grzywien, potym sześć tysięcy,
 145 Gdyż i wszytka majątność nie wyniesie więcej;
 Co czyni bez baczenia: wszytka jego sprawa,
 Mówić *tak jest*, chociaż źle, choć też nie do prawa.
 Opuścił mu zakonnik. I autor też prosi,
 Niech za to od kapłanów gniewu nie odnosi.
 150 Pisze się specifice¹⁾ o jednej osobie,
 Nie o wszystkich: kaźali, łatwie to wyskrobie.
 Lecz też woli swobodnej nie ma przymuszony
 Człowiek i poniewolnym strachem poruszony.
 Gdyż owemu wolno chcieć, co mu wolno nie chcieć,
 155 Który może swobodę na obie stronie mieć.
 Lecz te rzeczy do skóry do lwowej należą:
 Tam o tym, gdy do miejsca do tego zabieją²⁾.

.

- Lecz jako żałujemy cnego kredytora,
 Który od niewdzięcznego ginie debitora³⁾,
 160 Tak się brzydzimy nazbyt lichwiarzem okrutnym,
 Który głodze⁴⁾ majątność, ciężki ludziom smutnym;
 Którego dobrodziejstwo jest jako ponęta,
 Bo ta ubogie ludzi połowi⁵⁾ do szczęta,
 Jako ptasznik cietrzewie, czubate czeczotki,
 165 Jako sarny myśliwiec, i rybołów płotki.
 I tak lichwiarz wypija utrapione ludzie,
 Jak wysysa krew ludzką pijawka na udzie.
 Jako smok afrykański pragnący i głodny,
 Chce krwi elefantowej, z przyrodzenia chłodnej⁶⁾,

¹⁾ poszczególnie. — ²⁾ p. część IV. — ³⁾ *kredytor* (łac.) wierzyciel; *debitor* (łac.) dłużnik. — ⁴⁾ *głód* — gryźć. — ⁵⁾ *od łowić*. — ⁶⁾ wyobrażenie oczywście błędne.

Gdy się spuszcza bestya z drzewa potajemnie,	170
Elefanta swym ciałem upęta foremnie;	
Upląta sobą nogi węzłami dziwnymi:	
I z prędką ogniwami zwiąże przeciwnymi.	
Elefant ręką swoją, abo radszej ¹⁾ pyskiem	
Chce się z smoku wywieźć; a smok z wielkim	
[pyskiem	175
Ma się prosto do nosa, i tam głowę kryje,	
A sam się koło ciała kilkakroć obwije.	
Nosi nieprzyjaciela, i opasał się weń,	
I tuczy go krwią swoją całą noc, cały dzień.	
A kiedy już nie stanie w elefancie juchy:	180
Powali się nieborak wyżęty i suchy.	
Tamże sobą przytłucze, właśnie jako skałą	
Onę sprosna krwią swoją szelmę wychowała ²⁾).	
I mści się umierając nad haniebnym smokiem,	
Którego tam elefant roztłoczy swym bokiem.	185
Patrzajże, jeśli Fiksel żyd, lichwiarz osobny ³⁾ ,	
Tej gadzinie straszliwej nie właśnie podobny?	
Aczem też coś zasłychnął, że i chrześcijani	
Bawią się tą sprosnością, nietylko pogani.	
Lecz ja temu nie wierzę; na żydy to wiedzą	190
Wszyscy ludzie, bo żydzi na tym zdawna siedzą.	
Naszy nie lichwę, ale <i>interesse</i> ⁴⁾ biorą,	
Choć też kto lichwą ochrzci, cierpią to z pokorą ⁵⁾ .	
Ale tą profesją kto się kolwiek bawi,	
I kto tą nędzą ludzką ręce swoje krwawi,	195

¹⁾ raczej.—²⁾ im. przeszły, zam. wychowaną.—³⁾ szczególnie.—⁴⁾ interes, procent, odsetka; tak to nazywali lichwiarze chrześcijańscy.—⁵⁾ ironicznie.

- Jako smok afrykański, napierwej osnuje
Zapisem lichwodawcę, niż grosze wysuje.
Potym lichwę co miesiąc i co tydzień bierze,
Fanty chowa, nie ufa papierowej wierze,
200 Jako na karku końskim kiedy ocokały¹⁾
Ślep usiedzie, pije krew bydłącą dzień cały.
Próżno chwostem wachluje, próżno głową kiwa,
Próżno depce nogami szkapą czarnogrzywa:
Nie ruszy się on owad, nie odleci snadnie,
205 Aż pełen i opity na ziemię upadnie.
Tak lichwiarz otrzaskany doić nie przestanie,
Aż w żyłach krwi i dusze, aż w kościach nie stanie
Szpiku wyschłych: dopiero zemdlony upada
Lichwodawca; lichwiarz z nim żywota postrada.
210 Chociaż sobie na świecie niejeden pobłąza:
Przeto się też nie kaje i owszem się wzdraża²⁾.
Czemu nie brać lotunku³⁾, gdyż i ziemia daje
Za trochę ziarn posianych gumna jako gaje?
Sprawiedliwszego stanu niemasz jako rolny,
215 Któremu ziemia dochód rodzi dobrowolny.
Lecz ten dochód nic nie jest jedno lichwa szczera,
Której się oracz co rok, jak lichwiarz, dopiera.
Więc pracowity człowiek, gospodarz ochotny,
Bierze od matki ziemi lotunek stokrotny.
220 Acz jest dwopożytny⁴⁾ pęst⁵⁾, kędy jako żywo
Hojna ziemia do roku dwakroć daje żniwo.

¹⁾ ocieężały. — ²⁾ przez to, że się nie chce poczuć innym, wdraża się w lichwiarstwo. — ³⁾ procentu, lichwy. —
⁴⁾ podwójnie żyto rodzący. — ⁵⁾ pręcik kwiatowy, roślina.

A co jest większa, samaż i iściznę¹⁾ rodzi,
Samaż też oraczowi i lichwą dogodzi.
Czemuż sąsiad niewdzięczny, mając moje grosze,
Nie ma mi też uczynić pożytku po trosze? 225
Tak ci bracie powiadam: źle argumentujesz,
I to, cobyś rad widział, w głowie sobie kujesz.
Insze ziarno, inszy grosz; ziarno gdy kto wsieje,
Samo rośnie bez prace, dodawa nadzieje.
Groszem jeśli nie robisz, zysku nie ugonisz, 230
Gdy nań trawisz, nie robiąc, iściznę uronisz.
Więc też insza rzecz rolnik, inszy lichwiarz, bowiem
Lichwiarz doma siedzący (jakoć krótko powiem)
Nic nie robi, tylko nad kalendarzem siedzi:
Kiedy przyjdzie jego czas, pewnie cię nawiedzi. 235
Fuka, dobrodziejstwo swe na oczy wymiata,
Choć ci często i w gumnie i w mieszkum umiata.
Ale rolnik opatrny, lichwiarz sprawiedliwy:
Kopa, lezie za pługiem zgarbiony i krzywy,
Trapi czeladź i bydło, ciemięży poddane, 240
Cierpi ognie i deszcze, wiatry rozgniewane.
Wieżie gnój, radli, skrodli, ugorzy, odwraca,
Sieje, plewie, ogarnia, pieniądźmi opłaca.
Żnie, wozi, młóci, wieje, miele, piecze; zatym
Karmi czeladź i bydło. Jeszcze mało na tym: 245
Bo kmiotaszek ubogi, ustawnie do dwora
Robi sobą i bydłem aż do wieczora,

¹⁾ *iścizna* (w przeciwieństwie do lichwy-procentu)—kapitał (por. wiersz 231).

- Karmi się ustawiczną biedą i kłopotem,
Zimnem i upaleniem, łzami, dymem, potem;
250 Cierpi kuny, biskupy, korbacze, gąsiory,
Osoczniki¹⁾, pochlebce, podatki, pobory²⁾,
I pany furyaty, opite tyrany:
Pyszne, chciwe, wszeteczne, gorsze niż pogany.
Ach, biednaż jego lichwał dobrze to zapienia,
255 Co mu Bóg da z wiecznego swego opatrzenia.
Chocia się Bóg rozgniewa na pieszczone pany,
Musi ten gniew odnosić na sobie poddany³⁾.
Przyjmie wszystko za dobre, co przyniesie rola,
Mówi z pokorą: Niech się dzieje Boża wola.
260 Chocia grady potłuką, choć susza zaszkodzi:
Chocia zboże wymoknie dla długiej powodzi:
Chocia spasię zły sąsiad, ostatek ukradnie:
Wszystkiego tego oracz ożałuje snadnie.
Kiedy chybią ogrody, więc do lasa na gier⁴⁾:
265 Jeśli pola szwankują, do dąbrowy na żer.
Nie szemrze, nie swarzy się i z ziemią i z Bogiem:
Żywi się nieboraczek bardzo niskim brogiem.
Więc musi czekać lata i słusznego żniwa,
Bo zimie nie będzie żał; zamarża mu niwa.
270 Z teje też lichwy daje księdzu dziesięcinę,
Snopki, meszne⁵⁾ i pobór, czynsze, pańską winę.
Stądże suknią, konika kupić, krówkę, wołku:
Stąd jałmużnę dziadowi, obuwie pachółku.

¹⁾ ten, co zwierza osacza.—²⁾ w tych dwu wierszach wymienione różne powinności i podatki chłopą, jako też prześladowania i kary, które znosi od pana, starosty i t. p.—
³⁾ Bóg karze nieurodzajem panów, ale ten dotyka poddanego.—⁴⁾ podagrycznik, groch zielony. — ⁵⁾ opłata za odprawianie mszy.

Ale łakomy lichwiarz żnie lecie i zimie,
Który się już handlować tym sposobem imie. 275
Doma siedzi, nie orze, lichwą lichwę sieje;
Jednak pewien domowej i gnuśnej nadzieje.
Nie ogore, nie zmarznie, na polu nie zmoknie:
Otworzywszy kwaterę, siedzi sobie w oknie.
Upatruje, gdzie płasze rękami na trecie ¹⁾ 280
Żydowin uszargany w płaskatym ²⁾ bierecie,
Czerwonołby, w giermaku ³⁾, i z garbatym nosem,
Który jako papuga mówi kaczym głosem,
Który zaczyna handel od trąbki szafranu,
Potym się więc daje znać łakomemu panu. 285
Tego lichwiarz zawoła cechowego brata,
Z tym rozmawia, z tym trawi do śmierci swe lata.
Przetoż oracz nie lichwiarz, ale ziemny sługa:
Służy niebu i ziemi, trzymając się pługą.
Jego to zasłużone, cokolwiek ma z ziemie; 290
Nic u niej nie wysłuży, jeśli śpi a drzemie,
Gdy orać ma na wiosnę, abo siać jarzynę,
Kiedy orać na jesień, czas siać oziminę.
Ale lichwiarz sobie pan, nikomu nie służy,
Żniwa czeka próżnując, w cudzych dobrach płuży, 295
Nie szkodzi mu susza, deszcz, niebieskie nawały:
Niechaj się dzieje, co chce, daj ty mnie czynsz cały.
Więc też ziemia inaczej swą lichwę odprawia,
Inaczej człowiek: Bo ten i dobra zastawia,
Chcąc się iśćić, i musi rad nie rad zapłacić 300
Lichwiarzowi, nie chceli wszystkiego utracić.

¹⁾ na chodniku.—²⁾ w płaskim.—³⁾ w sukmanie, z tur.
armjak.

- Ziemia co da kmiotkowi, to przyjmie za dobre,
Choć ma żniwo ubogie, chocia też i szczodre.
Więc też nie sama rodzi, ale ją pomnaża
305 Bóg, niebo, słońce, i czas, gdy jej nie przekaza¹⁾.
Ale gdy Bóg niełaskaw, już niebo miedziane:
Ziemia będzie żelazna, pola nieodziane.
Przetoż bracie nie równaj lichwiarza z oraczem:
Bo różni są od siebie, jako już stąd baczem.
310 Oracz chceli żyto siać, musi rolę kupić:
A ten zarazem siejąc nauczył się łupić.

CZWARTA I OSTATNIA CZĘŚĆ
WORKA JUDASZOWEGO.
O LWIEJ SKÓRZE.

- Strach o tej skórze pisać; bo ta groźbą, strachem
Narabia, iż tak mówić mam prostym odmachem.
Więc mamli o niej pisać, namyśle się zatym,
Bym się zaś nie uprzykrzył Judaszom zębatym.
5 A na ten czas odchodzę; wrócę się do srogich,
Czoło zmarszczywszy, nauk, do swych zabaw
[drogich.
A wy za skarb Judaszów kupcie dla pielgrzymów
Rolą jaką; a z tym tu czynię koniec rymów.

¹⁾ przeszkadza.

III. ŻALE NAGROBNE NA ŚMIERĆ JANA KOCHANOWSKIEGO

WOJSKIEGO SANDOMIERSKIEGO ETC.

POETY ZACNEGO.

ŻAL V.

Któż tak śmiały, któż tak, proszę, zuchwałego
[czoła,
Któryby się śmiał pokusić o tve strony zgoła?
Coby się więc usta swemi stroju trzcinianego
Dotknąć ważył i piszczałki ze źdźbła owsianego.
Jako jeden świętokrajca godzienby był skargi, 5
Ktoby na munsztuk uczony śmiał położyć wargi,
Na którymś ty więc dziwne wyprawował pieśni,
Że się słuchając Pan ¹⁾ zdumiał i bogowie leśni.
Gdy z przytuloną do piersi tyś się porozumiał
Lutnią, słoniem ²⁾ oprowioną, sam się Febus
[zdumiał; 10
Každyby rzekł, że sam Febus bije w kręte strony,
I ośnowę trzewonitną ¹⁾ ćwiczy bóg uczony.

¹⁾ Pan, bożek leśny.— ²⁾ kością słoniową.— ³⁾ struny,
z trzewi zwierzęcych skręcone.

- Pan też z zagórza zagładał, trzясając rogami,
 Choć suremką¹⁾ swoją słynie tam między bogami.
 15 Zdaleka się przysłuchiwał, stulając kosmate
 Uszy, gdyś na szczupłej trzcinie pieśni grał bogate.
 Echo też, za tobą chodząc, za wieczornej rosy,
 Zbierała po dźwięcznym lesie rozpuszczone głosy;
 Narcysowi się swojemu po dolnych zwierzyńcach
 20 Zalecała pieśnią twoją, po kiściastych trzcincach.
 Komuż tedy odkazujesz odumarłe sprzęty,
 Lutnię i treść niebotyczną, o poeta święty?
 Tchu i dowcipu po tobie żaden dziś nie ma zto²⁾,
 Coby się twych pieśni podjął; partacześmy prosto.
 25 Chcieliśmy twe gęśli oddać pasterskiemu bogu
 Na pustyniach arkadyjskich, przy kołącym głogu.
 Nie chciał przyjąć upominku, bo nie ufał sobie,
 Żeby więc brakiem nie stanął i wtórym po tobie.

ŻAL XIII.

- Złotopromienny *Phoebe*, by nie strzały
 A nie promienie, ledwoby cię znały
 Siostry³⁾. We wszystkim podobien ci boski
 Poeta polski.
 5 Jeśli naciągnął na dumę frygijską
 Posłuszne strony, albo na lidyjską,
 Jeśli doryckie zaczął pieśni sobie,
 Był rówien tobie.

¹⁾ surma—instrument.—²⁾ *zto*—na tyle.—³⁾ t. j. Muzy ledwoby cię poznać mogły, albowiem poeta polski we wszystkim ci podobien.

- Przetoż, o *Phoebe*, dusza tak ćwiczona
Niech między bogi będzie policzona, 10
Na którą sam Bóg wylał swoje dary
Prawie bez miary.
- Niech się Sarmatom zacnym nad ciemieniem
Nowym gwiazdeczka zapali promieniem.
Niechaj przezwisko wieczne nosi cnego 15
KOCHANOWSKIEGO.
- Pozwolił *Phoebus* łagodnemi brwiami,
Wyszedł od bogów złocistemi drzwiami,
Zalecił późnym wiekom JANA cnego, 20
Bogów godnego.
-

IV. POŻAR WOJNY TURECKIEJ,

UPOMINANIE DO GASZENIA

I WRÓŻKA O UPADKU MOCY TURECKIEJ.

- Tyrrońska trąbo, zagrzmí pod niebiosy,
Jako żórawim gardłem rozpuść głosy,
Jak Izmenowym puzanem złocistym,
Jako w Raistrze łabędź przeżroczystym.
- 5 Już polna trąbo, rzeźwie krzykni, wojną
Niech bohaterzy bawią się przystojną.
Już chrześcijańskich obudź serca panów,
Przeciw srogości niecných bisurmanów,
Przeciwno krzyża krwią nakrapianego
- 10 Nieprzyjaciołom i Pana samego.
Czyni mi niebo gwałt, językiem włada
I piórem moim, skąd mię myśl napada
Pisać te rzeczy, które noc pokrywa
I które sam Bóg w niebie zawiadywa
- 15 I w skrzyni je swojej zamknął. Więc jak ona
Dziewoje czyni Febusem natchniona¹⁾:

¹⁾ Kassandra, córka Pryjama, wieszcząca upadek Troi
(por. Kochanowskiego „Odprawę posłów greckich“).

Nie może pozbyć boga, lecz strasliwe
Baśni mieszając, powieści prawdziwe
Pieje: Tak mnie też Muza prze do tego,
Bym pisał klęskę tyrana trackiego. 20
Trąbcie na trwogę, wierni bojownicy:
Upaść już, upaść tureckiej stolicy!
Już obrzezańca niewiernego ona
Wypadnie z zawias i z podwojów brona
Wysoka, pyszna, co prze nasze spanie 25
Urosła tylko i prze próżnowanie.
Sam, Chryste cichy, będziesz praw ustawcą,
Sam Ty niebieskim klucznikiem i sprawcą.
Jedna owczarnia i pasze bezpieczne
Na świecie będą i przymierze wieczne. 30
Białe woźniki¹⁾ z złotego pokoju
Poprowadzą wóz, zaniechają boju.
Sam pokój siedzie z ugłaskaną głową,
W oliwnym wieńcu, a wonnością nową
Perfumowane włosy ochędoży 35
I oczosawszy, po sobie położy;
Tłustą oliwą nakropi mu skroni²⁾
Okróć³⁾ cichość, a do niej się skłoni
Bezpieczna wiara, hojność i dostatek,
Urodzaj, tanie lata na ostatek. 40
W wozie pobieżą lekkonośne konie,
A z gniewu swego srogi Mars opłonie.
Upaść już, upaść tureckiej stolicy,
Zachodnich królestw wierni bojownicy!

¹⁾ woźnice.—²⁾ biern. l. mn. (por. kości, rzeczy i t. p.)—

³⁾ imiesłów od słowa: *okrócić*, ułagodzić, uśmierzyć.

- 45 Każdy, kto się zna do piątna Pańskiego,
Na hołdownika zbrój się szatańskiego.
Oto chorągiew fenrycha ¹⁾ zacnego,
Oto brzmi trąba Chrysta, lwa mocnego.
Ubiegajcie się, rycerze cnotliwi,
50 Pod ten proporzec, do potkania chciwi,
Którzy się do chrztu znacie i do hasła
Nauki świętej. Jeśli w was nie zgasła
Ewangelia, jeśli jej słuchacie,
Potraw niebieskich jeśli używacie,
55 Ciała, Krwie Pańskiej: dajcie już domowym
Rozruchom pokój i gniewom surowym;
Nie traćcie krwi swej powinnej ²⁾, moc swoją
Na Arabczyki chowajcie i zbroję.

- Upaść już, upaść tureckiej stolicy!
60 Sam Pan Bóg po nas ³⁾, wierni bojownicy!
Nie będzie dalej cierpień zelżywości
Miłego Syna i tureckiej złości.
Jeślić jest Bogiem, tedy wszystkim władnie,
Jeślić jest ojcem, uprosim go snadnie.
65 Jest chęć ku synom w ojcu miłosiernym,
Jest możność w Bogu, mocarzu niezmiernym!
Jeślić jest ojcem, ujmie go ojcoski
Żal ku synaczkom, uśmierzy gniew boski;
Uleczy razy dzieci ukaranych,
70 Złamię tę różgę katów rozgniewanych,

¹⁾ z niem. chorąży.—²⁾ powinowatej.—³⁾ z nami, po naszej stronie (por. wiersz 89: „mamy po sobie“).

Obróci swój gniew i chłostę na krwawy
 Lud ugaryński, jako ojciec prawy;
 Odejmie siłę niezbędnym Turczy nom,
 I każe je bić swym lichym¹⁾ dziecinom.
 Bo po te czasy niewolnik dziedzice,
 Przeciwny²⁾ bękart karał królewice.
 Ale już teraz ojciec ubłagany
 Obróci wszystkę srogość na pogany.
 By jedno karne dziecię, jednanego
 Nie obruszało więcej ojca swego.

75

80

Upasć już, upasć tureckiej stolicy!

.

Więc jeszcze nie bić nikczemnych paduchów³⁾,
 Sprosnej hałasty i tych niewieściuchów?
 Ninie dla Boga, do kupy moc swoją
 Złóżcie, królowie, bierzcie na się zbroję!
 Na cnotę pomnąc, brońcie Chrystusowej
 Owczarnie, brońcie i swej własnej głowy.
 Bóg z nami, bracia, nuż w nieprzyjaciela!
 Mamy po sobie Boga zemściciela.
 Nie ma nic z siebie Turek; ze krwi naszej
 Ma swe Janczary⁴⁾ i temi nas straszy.
 Wszystkę siłę ma ze krwi chrześcijańskiej,
 I używa w tym swej sztuki pogańskiej:
 Maślakiem poi rycerstwo nieśmiałe
 I takim trunkiem czyni je zuchwałe⁵⁾.

85

90

95

¹⁾ słabym (por. „słowiczki liche“—w *Trenach* Kochanowskiego).—²⁾ wstrętny.—³⁾ padalców, nikczemników.—
⁴⁾ oddziały janczarskie, z jeńców chrześcijańskich złożone.—
⁵⁾ składnia biernika podwójnego (dziś: czyni je *zuchwa-
 temi*).

- Temi czarami będąc zapalone,
Mięsza się wojsko, idzie jak szalone;
Idzie na ogień, na strzelbę, na miecze,
Gdy się, trucizną opojone, wściecze.
- 100 Nie tam, gdzie rozum każe, idą one
Zastępy, ale jak bydło wezgżone,
Gdzie je furja niesie. Więc się boim
Ludzi, potrutych takowym przepojem?
Idźcie, mołojcy, a jak błędne owce
- 105 Sieczcie, mordujcie niezbędne mózgowce¹⁾.
Idź, szlachetna krwi, Bogiem nasycona,
Idź śmieie, wszak wiesz, iż azyjska strona
Nie rodzi jedno wyrodki ciekawe,
Haftarze, prządki, tkacze, tchórze prawe,
- 110 Co przed Grekami pierzchali, jak muchy;
Tam był Krezus²⁾ i Midas osłouchy³⁾.
Co tam za ludzie? Tak ci powiem proście:
Gdy kijem weźmie Fryx, lepszy po chłóście;
Mysowie, podły naród i wzgardzony;
- 115 Kar, po przygodzie późno wyćwiczony⁴⁾;
Cylix, rozbójnik wodny. Tam Syrowie,
Lud niewolniczy, zdawna oszustowie;
Lidus niewieściuch, i przedajni słudzy
Kappadoces; są i Teonices drudzy,
- 120 Kramarze chytrzy; Arabczyk przedawa
Nabożne dymy⁵⁾; Ormianin dostawa

¹⁾ *mózgowiec* — szaleniec; *niezbędny* — szpetny. —

²⁾ znany z bogactw król Lidji. — ³⁾ król mityczny: miał osłe uszy. — ⁴⁾ po klęsce za późno się opamiętywał. — ⁵⁾ kadzidła.

Ze wschodnich krain korzenia drogiego; Indyjczyk kupca chce nieubogiego, Gdy perły kopa; Seres lud spokojny, O domu żyje ¹⁾ , bez łupu, bez wojny,	125
Jedwabną przędzę z drew leśnych zdejmuję, Nigdziej nie jeżdżąc, w ziemi swej handluje; Assyryjczycy zdawna lud pieszczony. Krom tych narodów, on powiat przestrony ²⁾	
Nic nie ma, jedno potwory przeciwne, Ludzie nieludzkie i zwierzęta dziwne. Europa zasię i męże cnotliwe Rodziła zawsze i rycerstwo żywe.	130
Tu się rodzili bogowie i ono Państwo, co wiozło morzem złote runo, Darscy ³⁾ Grekowie, co Troję burzyli, Alexandrowie, co świat podmanili ⁴⁾ .	135
Wszystko to mężna Europa spłodziła, Azya to zaś gnuśna rozpieściła. Rzym, głowa świata, w Europie osiadł, Co wszystkie państwa, bogi, króle posiadł.	140
.	
Więc nam tak będą kłaść jarzma na szyje, Te azyańskie nieszczęsne pomyje? Euxyńskie brzegi ma Turek, i morze Jemu hołduje, jemu Greczyn orze.	145

¹⁾ o tym, co w domu ma i wytworzy (por. „żyć o chlebie i wodzie“).—²⁾ część ziemi (powiat—część kraju).—
³⁾ dziarscy.—⁴⁾ *man* (z niem.) poddany; stąd *podmanić*—
 podbić.

Szerzy się tyran, granice posiada,
Tracyą, Greki ma, do nas się wkrada,
Przypiera Węgrom, Multani wzdychają,
Bo to sąsiada niepewnego mają.

- 150 Do nas przychodzi straszliwa pożoga:
Goście ją, goście, jużci źle, dla Boga!
Pierwej, niż ogień zahuczy na dachu,
Niż się zawężmie w nieostrożnym¹⁾ gmachu.
Nie zatarliśmy isierki, więc ściany,
155 Bracia, sąsiedzkiej brońmy na przemiany,
Z hakami, z wodą zawždy zalejemy,
Abo więc ten żar ścianą przywalemy.

.

- Upaść już, upaść tureckiej stolicy!
Trąbcie siódmy raz, wierni bojownicy,
160 Niech na trąbienie upadnie tyrańska
Władza a *sceptrum*²⁾ i moc ottomańska,
Jako Hierycho upadło od krzyku
I od głośnych trąb, nie bywając w szyku³⁾.
Niech się ulęknie Chrysta, lwa mocnego,
165 Grubość pogańska i ryku straszego.
Teraz już serca, teraz mocy trzeba,
Nie szanować się, a posiłku z nieba
Wołać. Choć stokroć już odważyć sobie
Umrzeć dla Pana, wziąć miecz w ręce obie.

¹⁾ niestrzeżonym.—²⁾ berło (łac.).—³⁾ t. j. bez walki (opowieść z Starego Testamentu).

Ręczne pioruny już krzosem zapalaj,	170
Mężny rycerzu, a wojsko powalaj	
Podziurawione, nie strzelaj daremnie,	
Nie psuj ołowiu i prochu nikczemnie.	
Brzytwą golone, zdejmuj łby pogańskie,	
Siecz ostrzkiem i kol sztychem w imię pańskie;	175
Ścinaj, przeszywaj, obcinaj, brodź w jusze,	
Dław jako muchy, a posyłaj dusze	
Ćmę ¹⁾ do Plutona; z sajdaków dobywaj	
Strzał hartowanych, kąp się we krwi, pływaj	
W mordziech pogańskich; wspomni Najwyższego	180
Krzywdę Jehowy i też najmilszego	
Chrystusa jego. Wspomni pomieszane	
Światłości z prochem ²⁾ , nogami deptane,	
Wsi popalone, splondrowane domy,	
W pogańską stronę zanesione plony	185
I łzy daremne więźniów spracowanych,	
Chorych i letnich, srodze mordowanych;	
Sprosną wszeteczność, białogłowskie głosy,	
Przebijające pod same niebiosy,	
Prośzenie o śmierć, trapienie ciał wolnych,	190
Harde naśmiewców bluźnienie swawolnych,	
Częste uszczypki wiary naszej, gdzie sam	
Od niewierników zelżon jest Chrystus Pan.	
To przed się biorąc, rycerzu cnotliwy,	
Weź się za ojcem ³⁾ , jako syn prawdziwy.	195

¹⁾ masę, mnóstwo. — ²⁾ t. j. świątynie zniszczone.—

³⁾ stań w obronie.

Już się nie żałuj, już tu sercem całym
Czyń o Ojczyznę i umysłem śmiałym.

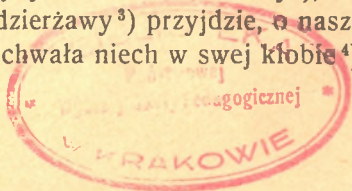
.

Już niechaj z tego dzikiego plemienia
Nic nie zostanie, krom czczego imienia.

- 200 A gdy te pola późny dziedzic pługiem
Będzie przewracał, a po czasie długim
Zawadzi w rolę: niechaj wyorywa
Podkowy, niechaj szyszaków dobywa,
Strzał i też grotów, które rdza rudawa
205 Strawi i ziemna butwiałość plugawa.
Niechaj ostrogi najdzie w miejscu onym,
Co ich zbył rycerz, zmieszany z zagonem ¹⁾
Wędzidła, zbroje, janczarskie rusznice,
Pismem arabskim znaczone szablce;
210 Coby ²⁾ rzekł abo pomyślił potomny
Naród ³⁾, że na tym miejscu on ogromny
Turczyn porażon; tu zastęp szalony,
Co z Bogiem walczył, sprośnie położony;
To pole grobem saraceńskim wiecznie
215 Będzie słyneło. Tu Chrystus koniecznie
Nieprzyjacioły poniżył i skrócił ⁴⁾,
A swoim wiernym włości ich przywrócił.
Niechaj się wali królestwo szatańskie,
Niech się fundują regimenty pańskie.

¹⁾ z ziemią, poległy.—²⁾ iżby.—³⁾ „potomny naród”—
potomność.—⁴⁾ uśmierzył.

Agienorowa śliczna córka ona, 220
Niech Tobie, Panie, będzie przywrócona,
Święta Europa ¹⁾, i niechaj Rzym nowy,
Zofii świętej kościół marmurowy ²⁾,
Do twej dzierzawy ³⁾ przyjdzie, o nasz Panie,
A Twoja chwała niech w swej kłobie ⁴⁾ stanie! 225



¹⁾ Europa, córka Agenora (podł. mytologii greckiej). —
²⁾ w Konstantynopolu. — ³⁾ własności. — ⁴⁾ *kłoba*—igła w wa-
ze; *stanąć w kłobie*—stać w wadze swojej.

pić, przedtym tylko dawszy folgę oburzeniu swemu na „opile tyrany i pany furjaty“. Takimi słowy nikt się nie ważył w literaturze XVI w. smagać dumnych magnatów.

Obok ustępów części III, pomieszczonych w wyborze niniejszym, jest w niej parę jeszcze obrazów charakterystycznych, jak np. obraz męża, którego podstępnie ożeniono, obraz „szukajłów“, którzy zapomniane przez właścicieli rzeczy zabierają dla siebie, wreszcie napiętnowanie tych, co pożyczek nie oddają. Jest też pełen oburzenia ustęp przeciwko *pijaństwu*: „gdyż mało od martwego pijanica różny“.

Znaczenie „*Worka Judaszowego*“ uwydatnia się na tle tego, co się wyżej o formie i treści utworu tego powiedziało. Jest to, bez wątpienia, *najobszerniejsza* (co do zakresu motywów) i *najwybitniejsza satyra* wieku XVI. Zaletą jej jest nadto *zwięzłość*, która stąd płynie, że autor niewiele stosunkowo miejsca poświęca na morał i przestrożę, a za to więcej *opisuje i charakteryzuje*. Dlatego „*Worek*“ jest satyrą *czystsza*, niż utwory Reja, w których ilościowo przeważa pierwiastek dydaktyczny.

Jak każda prawa satyra, tak i ten utwór Klonowicza łączy w sobie dwa zasadnicze pierwiastki: oburzenie i ból nad złem, które się krzewi pośród ludzi i pragnienie poprawy ich i nawrócenia.

3. *Żale nagrobne.*

Ukazały się w Krakowie w r. 1585. Jedyne to — znane — wydanie z wieków dawniejszych. W w. XIX przedrukowane zostały w wydaniach zbiorowych, wyżej wspomnianych: w Krakowskim, Czecha (r. 1829), w Lipskim, Bobrowicza (1836) i w bibliotece Turowskiego (Kraków 1858). — Tytuł wydania pierwszego zupełny brzmi: *Żale nagrobne na szlachetnie urodzonego i znacznie uczonego męża, nieboszczyka pana Jana Kochanowskiego, wojskiego sandomierskiego etc. Polaka zacnego, szlachcica dzielonego i poety wdzięcznego, który z niemalym smutkiem wszech cnych Polaków postąpił w Lublinie* i t. d. przez Sebastjana Fabjana Klonowicza z Sulimierzyc (naksztalt Idyllion Teokrytowego, które ma napis: Epitaphios Bionos, napisane).

W tytule wyrażona już i okoliczność, która dała powód do napisania „*Żalów*“.

Forma, układ i znaczenie. „*Żalów*“ jest 13. Są one pierwszym tego rodzaju utworem, bezpośrednio po „*Trenach*“ Kochanowskiego, które niewątpliwie na ich powstanie wpłynęły. „*Żale*“ jednak dalekie są od doskonałości

formy i od głębi i szczerości uczucia pieśni żałobnych poety czarnolaskiego. Przytaczamy tylko dwa, bez wątpienia najlepsze; szczególnie żal V ma bardzo szczęśliwie dobrany rytm: wiersz 14-zgłoskowy, miary trochaicznej ($\text{—} \cup$), ma istotnie takt pogrzebowy (por. Ujejskiego „Marsz żałobny“ w tłumaczeniach Chopina); przytym niema w żalu tym przesady, którą grzeszą inne, ani przeładowania ozdobami klasycznymi, nazwiskami bogów i pół-bogów, których pełne żale pozostałe.

Większe niż ze stanowiska poezji, „Żale nagrobne“ mają znaczenie jako dowód uznania, którym się cieszył twórca poezji polskiej pośród współczesnych. „U wszystkich wszędzie był w swej cenie Kochanowski, jest i zawsze będzie“ — mówi Klonowicz w rymowanej dedykacji „Żalów“ Ich Mił. Panom Pawłowi i Piotrowi Czernym. A dalej, wymieniając *psalmy*, które zgasty poeta „posyłał“ do ziemianów, daje ciekawe o nich świadectwo:

„Potym też, przy dobrej myśli, czasem się prz ydało
Że się też to, choć nierychło, między gmin podało.
Aliści też rzemieślniczek, by co uczonego,
Śpiewa rymy, przyniesione z Parnasu sławnego“.

Świadectwo to niewątpliwie wiarygodne, szczególnie że się odnosi do stanu, który Klonowicz, jako obywatel miejski, znał blisko.

4. Pożar.

Wydanie utworu tego, z r. 1597 (bez miejsca druku), jest jedyne na wieki dawniejsze. Przedrukowane w w. XIX trzykrotnie, w wydaniach zbiorowych Czecha (Kraków 1829), Bobrowicza (Lipsk 1836) i Tarnowskiego (Kraków 1858). Tytuł: *Pożar, upominanie do gaszenia i wróżka* (t. j. wróżba) *o upadku mocy tureckiej*. Motto — *iam proximus arudet Ucalegon* (t. zn. już się Ucalegon pali, sąsiad najbliższy — z Wergiljusza Eneidy ks. II).

Forma i układ. Utwór ten jest właściwie przekładem jednego z ustępów obszernego poematu łacińskiego, który Klonowicz wydał poprzednio p. t. *Victoria Deorum*. „Pożar“ pisany wierszem 11-zgłoskowym, parami rymowanymi. Poemat nie podzielony na strofy ani ustępy, daje się jednak rozdzielić powtarzającym się od czasu do czasu wykrzykiem-refrenem: „Upaść, już upaść tureckiej stolicy!“ Wykrzyk ten nadaje całemu poematowi wyraźny charakter *pobudki rycerskiej* i utrzymuje go w tonie *zagrzewają-*

cej przemowy wodza przed bitwą ostateczną. Dzięki temu, jako i formie wiersza niemal wszędzie bez zarzutu, „Pożar” należy obok niektórych rozdziałów „Worka Judaszowego” do najwyżej stojących utworów Kłonowicza.

Treść i znaczenie. Wiersz 1—10: Apostrofa-pobudka do walki *przeciwko nieprzyjaciółom krzyża.* — W. 11—20: Poeta, Febem natchniony, pragnie opiewać klęskę, jaką w przyszłości świat chrześcijański zada „tyranowi trackiemu”. — W wierszach tych mamy ciekawy dowód *bezpośredniego wpływu poezji Kochanowskiego:* owa „dziewoja Febusem natchniona” to *Kassandra*, ale właśnie *Kassandra z „Odprawy posłów greckich”*. Kłonowicz mówi niemal temi samemi słowy: „czyni mi niebo gwałt” i t. d. Słaby to jednak odbłask wieszczej poezji Kassandry z „Odprawy”. — W. 21—42: *Widzenie przyszłości błogostawionej:* Prowadzenie pokoju Chrystusowego. Wiersze te nie są tylko obrazem poetyckim. Kłonowicz był pośród piszących w wieku XVI jednym z tych, którzy istotnie i głęboko pragnęli *rozszerzenia się prawdy Chrystusowej* na świecie. (Por. Dedykację „Worka Judaszowego” i „Victoria Deorum” — p. niżej.

W. 43—58. Wzywa pod chorągiew Chrystusa wszystkich prawowiernych, napominając zarazem do *zaniechania walk wewnętrznych.*

W. 59—81. Dotychczasowe pogniębienie świata chrześcijańskiego było *karą Bożą*; ale teraz Bóg wejrzy na prawe dzieci swoje, a „wszystką srogość obróci na pogany”.

W. 82—131. Charakterystyka Turków i wogóle ludów azjatyckich. Autor widzi w Azji *siedzibę gnuśności i zniechęcenia*, na co dowody z dziejów przytacza.

W. 132—141. *Przeciwstawienie Europy ludom azjatyckim.* Co mężna zrodziła Europa, to „rozpieściła” *gnuśna Azja.*

W. 142—157. Maluje obraz *rozpanoszenia się Turcji* i wzywa naród polski do bacności, w imię *blizkiego niebezpieczeństwa.* Do tego właśnie odnoszą się słowa motto: *już gore sąsiad najbliższy*, albowiem wszystko dookoła zagarnia już Turek.

W. 158—197. I znowu *pobudka:* „Upaść już, upaść tureckiej stolicy”. Autor zagrzewa do boju wspomnieniem tytułu *ciężkich krzywd i zniewag*, jakich naród cały i poszczególne rodziny ojcowie i mężowie doznają i doznali od lat tyłu.

W. 198—225. Poeta przenosi się myślą w czasy przyszłe, kiedy daleki potomek odwiedzać będzie zwycięskie

pobojowisko. I kończy modlitwą błagalną o spełnienie się jego pragnień i prorokowań.

Poemat ten, w całości znacznie dłuższy (wiersz 676); nie zawiera jednak w ustępach tu pominiętych nic istotnego; są tam przeważnie szerzej tylko rozwinięte przykłady z dzieł i obszerniejsze też refleksje, które w wyborze naszym zostały skrócone. Większe opuszczenia naznaczyliśmy kropkami.

„Pożar“ daje nam poznać Klonowicza z tej strony, z której nie mogły go oświetlić utwory poprzednio poznane: mianowicie jako troskliwego o bezpieczeństwo polityczne Rzeczypospolitej obywatela. Wiadomo, że niebezpieczeństwo, które tu poeta-krzyżowiec maluje, było istotne i że przepowiednie jego w wielkiej się mierze ziściły.

III. Dwa najważniejsze utwory łacińskie.

Stanowią one zgodną co do charakteru parę z dwoma głównymi poematami polskimi, w ten sposób, że *Flisowi* odpowiada łaciński poemat *opisowy*: „*Roxolania*“ — satyrze zaś „*Worka Judaszowego*“, wielki poemat *satyryczno-lydaktyczny* p. t. „*Victoria Deorum*“.

1. *Roxolania*.

Wyszła w Krakowie, r. 1584, przedrukowana potem krytycznie przez Mierzyńskiego w Berlinie r. 1857. Poemat ten przetłumaczony został przez *Ludwika Kondratowicza* (Syrokomlę) p. t. *Ziemie Czerwonej Rusi* (wyd. w Wilnie u Zawadzkiego r. 1851, przedrukowane w Bibliotece Powszechnej, t. 17, w Łodzi).

Roxolania jest poematem *klasycznym*, opiewającym *swojską* przyrodę i zwyczaje *swojskie*. Poeta pragnie okazać światu piękno ziemi ojczystej. Ta sama tu podnieta uczuciowa, która we „*Flisie*“ kazała mu opiewać wdzięki królowej rzek polskich. Ta pobudka i *cel utworu* nie pozwoliły Klonowiczowi zbyt się rozwodzić nad ciemną stroną życia na Rusi. Chciał on Ruś *uświetnić* przeto unikał wszystkiego, coby myśl mogło zbyt ponuro nastroić.

2. Victoria Deorum.

Poemat ten ukazał się pod tytułem: *Sebastiani Sulmircensis Acerni Victoria Deorum. In qua continetur veri herois educatio.* (To znaczy: *Sebastjana z Sulmierzyc Klonowicza Zwycięstwo Bogów. W którym się zawiera prawdziwego bohatera wychowanie*). Jest to ogromny, 44 rozdziały zawierający *traktat moralny*, z licznymi ustępami *satyrycznymi*. Główny cel wyraża się zarówno w dodatku do tytułu: „wychowanie prawdziwego bohatera”, jak i w poświęceniu utworu „*cieniom Niezwyciężonego Stefana, Króla Polskiego*”. Istotnie, choć treść utworu rozbija się na niezliczone mnóstwo nauk, refleksji, przykładów, opowiadań i t. p., wszystko to jednak skupia się w jednej *myśli głównej*, która całe dzieje ludzkości ujmuje w obraz walki pomiędzy synami Światła (tu Jowiszowemi zowie ich autor) a Ciemności (czyli Neptunowemi). W jednym z rozdziałów Klonowicz opowiada walkę Bogów z Tytanami, jakoby przykład toczącego się boju owych dwu pierwiastków i razem wyrazistą *alegorję*. Stąd tytuł: Zwycięstwo Bogów, tłumaczy się również alegorycznie. Stąd i główne dwa zagadnienia, snujące się poprzez długi ciąg rozdziałów: 1) *kto jest prawdziwym bohaterem?*— i 2) *jak wychować bohatera zwycięskiego?*

Pierwsze z tych zagadnień brzmi właściwie w życiu i literaturze polskiej w. XVI: *kto jest prawdziwym szlachcicem?* Pytanie to rozważa autor wszechstronnie, w przeważnej większości rozdziałów i dochodzi zresztą do wniosku, który już i Rej i Kochanowski wypowiedzieli wyrażnie: nie herby, nie urząd, nie bogactwo, jeno męstwo, cnota (*virtus*), szlachectwo wewnętrzne. Ale Klonowicz jest mieszczaninem: jemu też mocniej jeszcze zależy na tym, aby wykazać, że „dobrze urodzony” nie ma tu przywilejów żadnych w świecie cnót i zalet duchowych, — że, owszem, w niskim stanie rodzili się często i rodzą ludzie bohaterscy, a z gniazda wysokiego częstokroć karły wychodzą. Na wykazanie tego porusza niebo i ziemię, świat starożytności klasycznej i testamentu starego, mity i fakty historyczne. W rozważania te wplata obrazy nikczemności ludzkich, lichwy, wyzysku biednych i t. p.—i to stanowi *dział satyryczny* tego utworu. Są w nim opisy zbytków pańskich, uczt i rozkoszy nadmiernych—ale nadewszystko ostrze satyry zwrócone przeciwko *księżom* i *panom*. Pierwszym zarzuca odstępstwo od zasady ubóstwa, jakie przystoi na-

stępcom biednego rybitwy Piotra. Drugim przedewszystkim stawia przed oczy *ucisk i nędzę kmiecia*: „zawsze w niedostatku, jakoby przez kata dręczony, jęczy i drży i łaknie i usycha z pragnienia, a dźwiga ciężary i dnie całe i noce w trudzie spędza, a wszystko oddać winien panu niewdzięcznemu.“ W tym też poemacie znajduje się najbardziej wzruszająca prostotą skarga umęczonego chłopca: Jeśli jestem synem tego samego ojca i bratem twoim, jeśli z tobą do wspólnego stołu Pańskiego przystępuję, dlaczego mnie dręczysz i uciskasz?

Rozdział XLI „Zwycięstwa Bogów“ poeta sam przełożył p. t. *Pożar* i t. d. (p. Pisma polskie, I. 4). Świadczy on raz jeszcze, jak różnorodnych spraw i zagadnień, potrzeb duchowych i fizycznych, osobistych i społeczno państwowych dotyka poeta w utworze swoim. Ale ton, który—jak mówiliśmy—wybrzmiewa z „Pożaru“, wykazuje zarazem główną melodję całego poematu, która jest niewątpliwie (w zamiarze) heroiczna lub—ściślej—chrześcijańsko-rycerska.

SPIS RZECZY.

	Str.
I. FLIS.	1
II. WOREK JUDASZÓW	37
III. ŻAŁE NAGROBNE NA ŚMIERĆ JANA KO- CHANOWSKIEGO	85
IV. POŻAR WOJNY TURECKIEJ.	89
PRZYPISY WYDAWCY	101

Utwory *Sebastjana Klonowicza* w tomie tym zawarte po raz pierwszy ukazały się między r. 1585 a 1600, druku wyboru niniejszego dokonano 22 października r. 1913 w drukarni *Rubieszewskiego i Wrotnowskiego* w Warszawie dla *E. Wendego i S-ki*.



2878



